

Zmiany w Bibliotece Jagiellońskiej

wywiad z dyrektorem „Jagiellonki”

– s. 4

Twój pomysł

może być wart 40 tys. zł

wsparcie innowacyjnej przedsiębiorczości

– s. 8

Biotechnologia na UJ

przyszłościowy kierunek dla ambitnych

– s. 10

Errol Tapiwa Muzawazi

Student prawa reprezentował UJ w placówce ONZ

CZYTAJ NA STRONIE 13

klub Żaczek listopad

magnes
kultura przyciąga

DZIENNIK POLSKI



27.11/g 20

Hit miesiąca

LAO CHE

14.11 /g 19.30

NIEPOKÓRNI

DICK4DICK

Pantrup

The Second Fond Villains

20.11 /g 20
MUCHY
HATIFNATS

15.11/g20

Bollywood Party

22.11/g20

Klubowe

Przyciąganie

DJ Bart

Zwariowane Karaoke z Nagrodami
w każdą środę/g20!!!

28-29.11/g20

Dwie Mega Imprezy
Andrzejkowe!!!



Witajcie w listopadzie,

Choć do sesji jeszcze daleko, zapraszamy Was do lektury wywiadu z prof. Zdzisławem Pietrzykiem, dyrektorem Biblioteki Jagiellońskiej (s. 4). Dzięki temu dowiecie się, jakie udogodnienia „Jagiellonka” zaoferuje czytelnikom po remoncie, które być może sprawią, że studenci będą odwiedzać uniwersytecką księżniczkę nie tylko na pierwszym i ostatnim roku studiów.

Nieopodal Biblioteki Jagiellońskiej stoi Żaczek, najstawniejszy krakowski akademik. W mieszcącym się tam klubie odbyła się niedawno debata z udziałem władz miasta na temat możliwości budowy nowych domów studenckich lub adaptacji na te cele już istniejących, opuszczonych budynków. Krzysztof Lepczyński na s. 6 relacjonuje dyskusję, z której, niestety, niewiele wynika. Tytuł artykułu – „Wszyscy chcą, nikt nie może” – najlepiej opisuje stan faktyczny. A szkoda, bo jednym z głównych atutów Krakowa, o którym mówią inwestorzy, są studenci, więc miastu powinno bardziej na nich zależeć.

Bez wątplenia studentem, z którego UJ może być dumny, jest bohater naszej okładki – Errol Tapiwa Muzawazi, który jako przedstawiciel naszej uczelni odbył praktyki w Międzynarodowym Trybunale Karnym ds. Rwandy (s. 13). O Errolu piszemy nie po raz pierwszy: warto przypomnieć, że w marcu 2005 roku wygłosił najdłuższy na świecie wykład na temat praw człowieka i został wpisany do Księgi Rekordów Guinnessa. Jestem przekonany, że to nie ostatnia informacja o działalności Errola.

Jak zwykle zachęcam do aktywności podczas studiów, bo oferta organizacji studenckich i stowarzyszeń jest bogata. A jeśli już mowa o bogactwie: jeśli masz ciekawy pomysł na biznes, możesz ubiegać się nawet o 40 tys. zł dofinansowania na inwestycje w swojej firmie. Szczegóły na s. 8.

Do zobaczenia za miesiąc,

Jacek R. Gruszczyński
Redaktor naczelny

Pismo Studentów WUJ
– Wiadomości Uniwersytetu
Jagiellońskiego

Redakcja:

ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków

Wydawca:

Fundacja Studentów
i Absolwentów UJ „Bratniak”

E-mail:

wuj_prowadzacy@op.pl

Redaktor naczelny:

Jacek R. Gruszczyński

Zespół:

Zofia Bednarowska, Beata Kołodziej,
Karolina Jędras, Barbara Menzyk,
Krzysztof Lepczyński, Paweł Buchaniec,
Alex Kornowski, Katarzyna Kantner, Anna
Kupka, Agnieszka Kęsek, Agata Cygan,
Justyna Kierat (rys.), Monika Babiarsz,
Aleksandra Jonak, Aleksandra Deszczka,
Monika Kotulak, Agnieszka Chim, Beata
Różalska, Joanna Białowicz, Marcin
Żołyński, Wojciech Kamiński, Anastazja
Jachyra, Mateusz Świstak, Bartek Borowicz,
Mateusz Wawrzynowicz, Daria Derendał,
Maciej Matuszewski, Magda Zawadzka,
Marta Korbielusz, Aleksandra Parzyszek,
Ewelina Kopeć, Bartek Styrna, Karol
Koliński

Redaktorzy techniczni:

Agata Gruszczyńska,
Jacek R. Gruszczyński

Korekta:

Agata Gruszczyńska

Reklama:

wuj_reklama@op.pl
0503 633 895

Roznosiciel „WUJ-a”:

Bartek Borowicz

Okladka:

foto. Jacek R. Gruszczyński

Numer zamknięto:

3 listopada 2008 r.

Druk:

Inspirations Media

Nakład:

4000 egzemplarzy

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń
i nie zwraca materiałów niezamówionych.

Zastrzegamy sobie prawo skracania
i adiustacji tekstów oraz zmian
tytułów i śródtytułów.



OKIEM OBSERWATORA MARZyciela-MARUDY

Minęły w końcu „dni świątaka”, czyli powtórne zdawanie czegoś, co już w czerwcu zatruwało życie oraz egzamin komisyjny porównywalne do malowania kominów od środka. Niekiedy jeszcze spędza sen z powiek „wyrok w zawieszaniu”, czyli warunkowy wpis na kolejny rok, ale oni także powinni pomyśleć, co zrobić, żeby życie znowu stało się piękne.

Na początek proponuję się pozytywnie naenergetyzować, tym bardziej, że wawelski czarek tuż tuż. Podobno 30 minut podpierania słynnej ściany zapewnia dobrą passę na cały tydzień. Niestety, dawkanie tej przyjemności jest sprawą indywidualną, jak to bywa z każdą przyjemnością. A tych w Krakowie nie brakuje i każdy wie gdzie i jak można się dobrze zabawić.

Jezeli ktoś woli ekstremalne przyjemności, polecam zwiedzanie miasta tramwajem bez biletu „od petli do petli”, emocje gwarantowane. Nie można też pominąć głównej atrakcji turystycznej Prokocimia – fortów będących pozostałością po Twierdzy Kraków. Nocą sceneria jak z Blau Weich Projekt i zaznaczam jeszcze raz – wycieczka tylko dla miłośników doznań ekstremalnych. Kierując się w życiu rozsądkiem zdecydowanie bardziej polecam odwiedzenie Zakrzówka – malownicze jezioro wśród skał to widok, który zawsze napawa optymizmem.

Pozwalając sobie na odrobinę fantazji, chciałbym polecić seans w kinie plenerowym,

ale go niestety nie ma. Jako obserwator-maraudę uważam, że projekcje plenerowe przy akademikach medycznych byłyby idealną receptą na rozładowanie ich monotematycznej atmosfery. Propozycja absterkcyjna i niemożliwa? Od października działa jednak nowy samorząd. Niekiedy z wyęsknieniem czekają na paint ball w fortach i obiady gotowane przez Klaudiusza w „Bakcyli”, oraz zastanawiają się, co nowego będzie oznaczać „odrobina Adama Małysza” w ich życiu. Impreki w „Bakcyli” to krok do przodu w kierunku zjednywania sobie ludzi, ale muzyka przypominająca dress-party to niestety krok wstecz.

W akademikach na Prokocimiu po wakacjach wiele zmieniło się na lepsze. Odnowiono kolejnych kilka pięter, zmodernizowano wyposażenie niektórych pokoi. W odnowionych łazienkach położono kafelki na podłozie. Zrobiło się nagle milej i przytulniej. Grupa zapaleńców na własny koszt zrealizowała projekt doprowadzenia do akademików stałego łącza i w ten sposób na prokocimskie wzgórze dotarł Internet. Wart odnotowania jest również montaż czujników przeciwpożarowych w każdym pokoju, na każdym korytarzu, w kuchni i na klatce schodowej. Widać dyrekcji zależy na bezpieczeństwie studentów, chociaż złośliwi plotkują, że są to ukryte kamery, wrażliwe na zbyt gorącą atmosferę w pokoju.

Ciotka

Wehikuł czasu

Postanowiliśmy cofnąć się w czasie i przypomnieć Wam, jak wyglądał „WUJ” przed laty i co można było w nim przeczytać. Staramy się wyszukiwać śmieszne i nietypowe teksty. Tym razem przedstawiamy fragment tekstu z listopada 2001 roku.

W akademikach na Prokocimiu po wakacjach wiele zmieniło się na lepsze. Odnowiono kolejnych kilka pięter, zmodernizowane wyposażenie niektórych pokoi. W odnowionych łazienkach położono kafelki na podłozie. Zrobiło się nagle milej i przytulniej. Grupa zapaleńców na własny koszt zrealizowała projekt doprowadzenia do akademików stałego łącza i w ten sposób na prokocimskie wzgórze dotarł Internet. Wart odnotowania jest również montaż czujników przeciwpożarowych w każdym pokoju, na każdym korytarzu, w kuchni i na klatce schodowej. Widać dyrekcji zależy na bezpieczeństwie studentów, chociaż złośliwi plotkują, że są to ukryte kamery, wrażliwe na zbyt gorącą atmosferę w pokoju.

Ciotka

Rozmowa z prof. Zdzisławem Pietrzykiem, dyrektorem Biblioteki Jagiellońskiej

4,5 mln książek w jednym miejscu

Przyspieszenie remontu, zmiany w Czytelni Głównej, bezprzewodowy Internet – oto plany dotyczące Biblioteki Jagiellońskiej na najbliższe miesiące. Jak wygląda „Jagiellonka” od kuchni?

Remont w BJ trwa na dobre. Do kiedy czytelnicy będą znosić hałas, mieścić się w małej sali i dłużej czekać na książki?

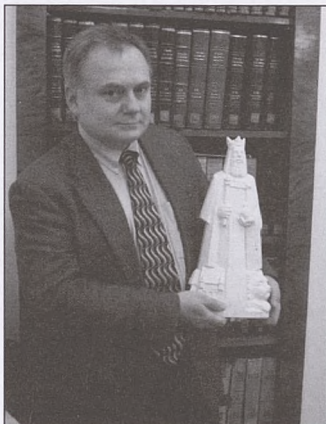
Prace renowacyjne miały się skończyć dwa lata temu. Nie-
równomierność otrzymywanych
środków, a przez to wydłużenie
w czasie prac spowodowało pod-
wyższenie kosztów remontu. Sta-
rany się, by ta sytuacja była jak
najmniej dokuczliwa dla czy-
telników. Chciałbym ich prze-
prosić za niekorzystne warunki
pracy. Dla nas też jest to wielkim
utrudnieniem. Mam nadzieję, że
Czytelnia Główna, gdzie wymie-
niamy m.in. świetlik i posadzkę,
będzie czynna od kwietnia. Wy-
strój Lectorium pozostanie ten
sam, bo czytelnia i stary gmach
to zażytki architektury moderni-
stycznej z lat 30.

*Studentom przeszkadza za-
mykanie Biblioteki w sierpniu.
Czy nie może być ona otwarta
przed sesją poprawkową, choć-
by w ograniczonym czasie?*

Zamknięcie miało umożliwić
pracownikom urlop. Toczył się
wtedy także remont. W sierpniu
odbywa się tzw. skontrum, czyli
sprawdzanie stanu faktycznego
księgozbiorów ze stanem inwen-
tarzowym. W następne wakacje
Bibliotekę zamknijemy w sierp-
niu tylko na dwa tygodnie. Po-
zwolą na to zmiany w prawie
pracy i postępie w remoncie.

*Jaki status ma „Jagiellonka”,
skoro biblioteka narodowa mie-
ści się w Warszawie?*

Formalnie Bibliotekę Naro-
dową powołano w Warszawie
w 1928 r. „Jagiellonka” była bi-
blioteką narodową w odczuciu
społecznym od czasów Karola
Estreichera, nazywaną ją *Biblio-
theca patria*. Dziś pełni tę rolę
bardziej *de facto* niż *de iure*. Ja-
ko narodowe archiwum książki
otrzymujemy obowiązkowy eg-
zemplarz każdej książki wyda-
nej w Polsce. Ściągalność egzem-
plarzy obowiązkowego nie jest
100%. To, czego nam brakuje,
staramy się dokupywać. Dzie-



Dyrektor BJ, prof. Zdzisław Pietrzyk, z figurą Kazimierza Wielkiego, założyciela Uniwersytetu Jagiellońskiego

ki temu u nas prawie zawsze
wszystko można dostać.

*Nie do końca. Często popular-
ne książki są nieosiągalne, po-
nieważ jeden egzemplarz jest
archiwalny, a drugi jest wypo-
życzony na kilka miesięcy, np.
przez naukowców, którzy mogą
przetrzywać książki.*

Przy tak dużej produkcji wy-
dawniczej, gromadzenie większej
liczby egzemplarzy jest niemożli-
we, a miejsce na księgozbiór pod-
ręczny w czytelni jest ograniczo-
ne. Z drugiej strony, nie możemy
ograniczać wypożyczania. Po za-
kończeniu remontu w tzw. sta-
rym budynku – za trzy, cztery la-
ta chcielibyśmy, by część zbiorów
była udostępniana na miejscu
o każdej porze w tzw. wolnym
dostępie – bez konieczności za-
mawiania ich z magazynu. W ten
sposób rozszerzylibyśmy zbiór
25 tysięcy książek z Lectorium.
Głosy w tej sprawie są podzielo-
ne – jedni wolą pracować w do-
mu, a ci, którzy długo czekają na
książkę, optują za biblioteką pre-
zencyjną, by można pracować na
miejscu. Ale jako biblioteka uni-
wersytecka nie możemy sobie na
to pozwolić.

*Ile osób korzysta z „Jagiellon-
ki”? Kto najczęściej przychodzi
na Oleandry 3?*

Co roku wydajemy ok. 30
tysięcy kart bibliotecznych. Za-
uważyłem taką tendencję, że stu-
denci korzystają z BJ na pierw-
szym roku, potem pisząc pracę
licencjacką, a druga fala odwie-

dzin to czas pisania pracy magi-
sterskiej. Nie wyobrażam sobie
pracy z zakresu nauk humani-
stycznych bez korzystania ze
zbioru BJ. Dzięki zdalnemu za-
mawianiu książek można sobie
optymalnie zorganizować pra-
cę naukową.

*Mało studentów korzysta
z elektronicznych baz danych
„Jagiellonki”. Choć to nie jest
wina BJ, czy macie Państwo
pomysł, by zachęcić do tego
żaków? Czy będą zakupywane
nowe bazy danych?*

Od kilku lat prowadzimy *Ars
Quaerendi* – bezpłatne szkolenia
z zakresu elektronicznych baz da-
nych i czasopism, tak matema-
tycznych, jak i humanistycznych.
W tym roku każdy pracownik
UJ otrzymał razem z odcinkiem
swojej pensji wykaz terminów
Ars Quaerendi. Zapraszamy ser-
decznie na nie studentów.

Co roku zakupywane są no-
we bazy danych, dzięki wsparciu
Prorektora prof. Szczepana Biliń-
skiego. Teraz mamy 11 tysięcy ty-
tułów, co sytuuje nas na jednej
z najlepszych pozycji w kraju.
Żeby z nich korzystać, wystar-
czy posiadanie karty bibliotecz-
nej i dostęp do Internetu.

*Czy na terenie BJ można uzy-
skać dostęp do bezprzewodo-
wego Internetu?*

Komputery z dostępem do In-
ternetu znajdują się m.in. w czy-
telniach Oddziału Informacji
Naukowej i Katalogów. Z sie-
ci bezprzewodowej można ko-

rzystać w czytelniach: Europei-
stycznej, Naukowej i Informacji
Naukowej. Po zakończeniu mo-
dernizacji Czytelni Głównej
planujemy zamontować tam
urządzenia do bezprzewodowe-
go dostępu do Internetu.

ROZMAWIAŁA
ZOFIA BEDNAROWSKA

KOMENTARZ

Dla studentów, którzy nie
mają bibliotek wydziałowych,
„Jagiellonka” to podstawowe
źródło wiedzy. Pisząc w wa-
kacje zaległe prace zaliczenio-
we, doceniłam niepowtarzalną
atmosferę Czytelni Głównej,
zaczęłam nawet rozpoznawać
niektórych „stałych by-
walców”. W przerwie wypad
do kawiarni, gdzie spotykają
się studenci mający niedale-
ko zajęcia.

W wakacje odwiedziłam
przy okazji Bibliotekę Uni-
wersytetu Warszawskiego.
Wspaniała architektura, jeden
z największych ogrodów da-
chowych w Europie, ścianka
wspinaczkowa, sklepy, kawiar-
nia i kręgielnia.

Rozwiązanie najpożytecz-
niejsze w BUW to tzw. wolny
dostęp. Bierzesz sobie książ-
kę z półki, nikomu nic nie mó-
wisz i możesz chodzić z nią po
całym gmachu, usiąść z lapto-
pem na kanapie. Jeśli u nas uda
się to zrealizować, niepotrzeb-
ne okażą atrakcje z BUW, wy-
starczy urok „Be Jot”.

ZOFIA BEDNAROWSKA

Prestiżowa nagroda dla Uniwersytetu

Uniwersytet Jagielloński może się poszczycić mianem pierwszej uczelni w Polsce, która otrzymała prestiżową nagrodę „The WIPO Award for Innovative Enterprises” przyznaną przez Światową Organizację Własności Intelektualnej (World Intellectual Property Organization).

BEATA KOŁODZIEJ

WIPO jest organizacją ONZ, a jej zadaniami, oprócz pilnowania przestrzegania umów międzynarodowych, są cele edukacyjne. Organizacja przyznała uczelni nagrodę za, jak czytamy na dyplomie, nowatorstwo i kreatywność w nauczaniu oraz za prowadzone badania naukowe (innovation and creativity in its teaching and scientific research activities).

Przedstawicielem UJ, który z rąk dyrektora genewskiej organizacji odebrał wyróżnienie, był prof. dr hab. Michał du Vall. Wręczenie tej rzadkiej nagrody

miało miejsce w Warszawie na scenie Teatru Wielkiego. Uroczystość odbyła się w 90-lecie utworzenia urzędu patentowego w Rzeczypospolitej Polskiej. Co ciekawe, urząd patentowy został ustanowiony mocą dekretu Naczelnika Państwa, marszałka Józefa Piłsudskiego.

– Zostaliśmy docenieni za to, że mamy jedyny w Polsce, działający od 35 lat, Instytut Prawa Własności Intelektualnej. W samej Europie takich instytucji jest tylko kilka. Nasz instytut zajmuje drugie miejsce w Europie pod względem liczby pracowników. Inne czynniki, które zadecydowały o przyznaniu nagrody, to nasze przedsięwzięcia w postaci CITTRU (Centrum Innowacji, Transferu Technologii i Rozwoju Uniwersytetu) i pakietów regulacji wewnętrznej dotyczących twórczości, zwłaszcza technicznej. Patent Uniwersytetu Jagiellońskiego stał się modelem dla innych uczelni w Polsce. Poza tym nastąpiło aktywne popieranie patentowania wynalazków, na co dowodem jest coraz większa liczba zgłoszeń wynalazków przez wynalazców. Dodam, że naszym planem jest uzyskanie patentów europejskich – mówi prof. du Vall.

Nowy budynek

III Kampus UJ wzbogacił się o nowy budynek. Ceremonia otwarcia nowego obiektu Wydziału Matematyki i Informatyki odbyła się 15 października. Prace nad budową trwały 3 lata i pochłonęły 80 mln zł (fundusze ministerstwa i UJ). Od tej pory ok. 1300 studentów wydziału oraz ok. 320 pracowników kadry dydaktycznej i administracyjnej będzie miało do dyspozycji nowoczesne pracownie komputerowe, laboratoria informatyczne, bibliotekę, bezprzewodowy internet, bufet i kiosk ruchu.

– Wcześniej mieliśmy zajęcia na ul. Reymonta, gdzie warunki nie były zbyt dobre. Podoba się nam nowy wydział na Kampusie, choć nie ukrywamy, że musimy się przyzwyczaić do nauki w nowych warunkach, oczywiście bardziej korzystnych. Starą siedzibę wydziału będziemy wspominać z wielkim sentymentem, poza tym miała ona jeden, wielki plus – była blisko centrum miasta – mówi Krzysztof i Piotrek, studenci III roku matematyki.

BEATA KOŁODZIEJ

Jaka nazwa dla wina?

Rektor UJ ogłosił konkurs na nazwę wina produkowanego w uniwersyteckiej winnicy. Oddając bieżące wydanie WUJ-a do druku nie znamy jeszcze jego wyników. Konkurs cieszy się dużym zainteresowaniem – poinformowała nas Joanna Kulawik, specjalista z Ośrodka Informacji i Promocji UJ. Według sondażu przeprowadzonego przez portal Gazeta.pl najpopularniejsze propozycje nazwy to: Zemsta Docenta (36%), Alba Mater, Promotor i Sesja Poprawkowa.

Tegoroczna inauguracja roku akademickiego była wyjątkowa, ponieważ po raz pierwszy wniesiono toast winem własnej produkcji. Uniwersytecka winnica powstała w 2004 roku w Rolniczym Zakładzie Doświadczalnym UJ w Łazach koło Bochni. Dziś ma już powierzchnię około 2 hektarów. Pierwszym oficjalnym rocznikiem wina jest to noszące datę roku 2007, co wynika z zasad sztuki jego wytwarzania, mówiącej o rozpoczęciu produk-

cji wina po trzech latach od momentu zasadzenia.

Uczelniana winnica uprawia na jest ekologicznie, co oznacza unikanie zbędnych ingerencji i tylko podstawową pielęgnację. Ze względu na polski klimat winnica produkuje głównie odmiany białe zwłaszcza w szczepie seyval blanc. Nasze wino, choć młode, zyskało bardzo dobre recenzje podczas prezentacji na Międzynarodowym Konkursie w Mariborze na Słowenii, gdzie otrzymało 16,85 punktów na 20 możliwych do zdobycia. Zwycięzca uzyskał 18,25.

Wino produkowane przez studentów i pracowników UJ będzie skierowane głównie na własne potrzeby. – Mamy piętnaście wydziałów, jest wiele różnych uroczystości – mówi Rektor UJ. – Zamiast kupować w sklepie, będziemy podejmować gości własnym winem.

KAROLINA JĘDRAS

AKoN wyrusza do Afryki

Po organizacji Drugiego Festiwalu Afrykańskiego w Krakowie członkowie Afrykańskiego Koła Naukowego Uniwersytetu Jagiellońskiego zdecydowali się postawić kolejny krok na drodze integracji polsko-afrykańskiej. Tym razem ich działalność sięgnie samej Afryki, gdzie udadą się na przełomie listopada i grudnia tego roku.

Ekspedycja polskich i zagranicznych studentów do Republiki Południowej Afryki ma na celu zapoczątkowanie wymiany studentów i pracowników naukowych pomiędzy Uniwersytetem Jagiellońskim a czterema najlepszymi uczelniami RPA: Uniwersytetem w Johannesburgu, Uniwersytetem w Cape Town, Uniwersytetem Rhodes oraz Uniwersytetem Withwatersrand. Dla organizatorów oraz uczestników ważne jest też utworzenie sieci naukowo-badawczych pomiędzy tymi uniwersytetami oraz rozwój współpracy euro-afrykańskiej w XXI wieku. Dołożą oni wszelkich starań, aby promować wiedzę o problematyce afrykańskiej w Polsce, równocześnie szerząc informacje o polskiej kulturze i edukacji w RPA.

Wyjazd naukowy AKoN-u rozpocznie się 23 listopada i obejmie zarówno spotkania

naukowe na uniwersytetach, jak i obcowanie z kulturą afrykańską oraz poznawanie uroków tamtejszych terenów.

Uczestnicy zwiedzą między innymi Transwalskie Muzeum Historii Natury, Narodowy Ogród Botaniczny w Pretorii, Muzeum Apartheidu w Johannesburgu oraz podziwiać będą panoramę z najwyższego wieżowca miasta, Carlton Center. Kolejne cele ekspedycji to Gold Reef City, Park Narodowy Krugera, zwiedzanie wyspy Robben, Park Narodowy Przylądka Dobrej Nadziei oraz Galeria Narodowa Afryki Południowej i wiele innych ciekawych miejsc. Powrót zaplanowany został na 8 grudnia, natomiast w styczniu odbędzie się konferencja, na której przedstawione zostaną rezultaty ekspedycji.

BARBARA MENŻYK

Debata o akademikach

Wszyscy chcą, nikt nie może

O deficycie miejsc w krakowskich akademikach słyszał każdy. Prasa donosi o mieszkających w garażach i komórkach studentach, których nie stać na mieszkanie. Dlatego też dziennikarze lokalnych mediów zorganizowali 28 października debatę z udziałem reprezentantów uczelni i władz miasta. Dociekano, dlaczego wciąż nie udaje się zbudować w naszym mieście nowych akademików.

KRZYSZTOF LEPCZYŃSKI

Mimo pustawej sali klubu Żaczek i nieobecności zaproszonej Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego Barbary Kudryckiej, dyskusja zapowiadała się ciekawie. Na początek poruszono kwestię adaptacji istniejących budynków na akademiki. – Cztery lata stoi Szpital Kolejowy. Rozumiem, że miasto czeka, aż on padnie i tam wybuduje się apartamentowiec – mówił Grzegorz Murzański z Fundacji Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”. – Podobno ma tam być wybudowany nowy budynek urzędu marszałkowskiego – podchwycił prowadzący. Inne plany magistrat ma wobec stojącego „odłogiem” motelu Krak. – Nawet czasowa adaptacja tego obiektu byłaby mniej opłacalna niż nowy budynek – tłumaczył Kazimierz Bujakowski, zastępca prezidenta miasta.

Przeciwny tej idei był także prof. Antoni Tajduś, rektor AGH: – Niedawno zaadaptowano jeden z budynków, który

szybko opustoszał. Okazało się, że znajduje się zbyt daleko od uczelni – i dodał, że do miasta należy przekazanie działek pod budowę nowych akademików, które zaczęły przynosić zyski inwestorom. – Jesteśmy zainteresowani przekazaniem terenów uczelniom. Nie mamy możliwości, aby przeznaczyć środki na budowę akademików, bo to nie jest zadanie miasta. Miasto może uzbroić teren, wybudować drogi. Ale chcemy mieć pewność, że nie będą to obiekty komercyjne, a akademiki – mówił wiceprezydent. – Miasto żeruje na studentach, a przecież bez nich nie zanotuje zysku! Stanowią oni ¼ mieszkańców, a pan mówi o drogach? – wybuchł Murzański. Tłumaczył, że 4 tys. nowych miejsc zmniejszy popyt na stancje, a co za tym idzie – ich ceny. I problem rozwiązany. Z biegiem czasu presja na magistrat rosła: – Jesteśmy drugim ośrodkiem akademickim w Polsce, a pod względem zakwaterowania znajdujemy się na samym końcu – grzmiła Elżbieta Kornalska z Porozumienia Studentów. – Oczekuje się, że miasto rozwiąże od razu wszystkie problemy. A my musimy w budżecie szukać kompromisów – ripostował Bujakowski.

Zbliżając się ku końcowi, debata stała się bardziej konstruktywna. Rozważano możliwość powołania fundacji finansującej budowę nowych akademików. Grzegorz Murzański wyszedł z inicjatywą stworzenia grupy roboczej, która zajęłaby się naj-



Jesteśmy drugim ośrodkiem akademickim w Polsce, a pod względem zakwaterowania znajdujemy się na samym końcu – grzmiła Elżbieta Kornalska z Porozumienia Studentów.

ważniejszymi kwestiami. – Kolegium Rektorów mogłoby zainteresować sprawą rząd i sprawić, by państwo spełniło swój obowiązek – dorzucił Jacek Główniak z administracji UJ.

A co z zapowiadaną budową akademików na Kampusie? – Teren jest wykupiony. W tym momencie nic nie stoi na przeszkodzie, aby krystalizowały się już pierwsze oferty i będzie można przystępować do inwestycji – mówił Główniak. Ile potrwa ewentualna budowa? – Cała procedura trwa 18–24 miesiące – stwierdził deweloper Jerzy Swaczyna.

Jak widać, chcą wszyscy. Ale dlaczego nikt nie może?

Przyznano nagrody

Z okazji Dnia Edukacji Narodowej na Uniwersytecie Jagiellońskim przyznano nagrody Pro Arte Docendi (za wysoką jakość pracy dydaktycznej). Nagrodzono: prof. dr hab. Krzysztofa Łukasza Kaczanowskiego (Wydział Biologii i Nauk o Ziemi) oraz prof. dr hab. Krzysztofa Ożógę (Wydział Historyczny). Nagrody im. Hugona Kołłątaja (m.in. za wkład w popularyzację wiedzy w środowiskach szkolnych) otrzymali: dr Mariusz Kotulski – Wydział Prawa i Administracji, dr Dagmara Sokołowska – Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej oraz prof. dr hab. Barbara Płytycz – Wydział Biologii i Nauk o Ziemi. Przyznano także Nagrody Jordana za wybitne osiągnięcia w sporcie dla Tomasza Walkiewicza (V rok, zarządzanie) – alpinizm arktyczny, Agnieszki Schwenk (III rok, psychologia) – narciarstwo oraz Anny Budy (I rok, kierunek lekarski) – taekwon-do.

KAROLINA JĘDRAS

Czwarty Dzień Przedsiębiorczości UJ

CITTRU zaprasza na czwarty Dzień Przedsiębiorczości. W trakcie imprezy promowany będzie biznes oparty na innowacyjności, naukowych pasjach. Zaprezentowane też zostaną możliwości wsparcia biznesowych inicjatyw studentów i absolwentów uczelni.

Termin: 20 listopada, start o godz. 13.00

Miejsce: Biblioteka Jagiellońska, wejście od ul. Oleandry

W programie: rozpoczęcie rekrutacji do projektu „Szkoła Przedsiębiorczości – Innowacje i biznes” (opis na s. 8 WUJ-a), realizowanego przez CITTRU i Wszechnicę UJ, panel dyskusyjny z młodymi biznesmenami, porady Punktu Obsługi Przedsiębiorcy Urzędu Miasta Krakowa, spotkanie z przedstawicielami inkubatorów UJ i Krakowskiego Parku Technologicznego. Szczegóły: www.cittru.uj.edu.pl.

Ponadto 21 listopada odbędzie się Dzień Przedsiębiorczości w Inkubatorze Technologicznym KPT. Zapraszamy serdecznie do udziału także w tej imprezie. Szczegóły: www.sse.krakow.pl.

Warsztaty speleologiczne

W dniach 8–9 października 2008 rozpoczął się cykl imprez w ramach projektu Eko Kino. Koło Naukowe Geologów Studentów UJ w Kinie Orange IMAX zorganizowało warsztaty speleologiczne połączone z pokazem filmu „Perła Oceanów 3D”.

Uczestnicy warsztatów mogli zapoznać się z rodzajami szaty naciekowej występującej w jaskiniach, a także podziwiać wykonany specjalnie na tę okazję, ważący 220 kg gipsowy model jaskini. Jaskinia Wierchowska Górna udostępniła kości niedźwiedzia jaskiniowego oraz łosia znalezione w namulisku. Klub nurkowy Nototenia przedstawił relacje z wypraw do Egiptu. Sekcja Tatarnictwa Jaskiniowego Klubu Wysokogórskiego Kraków przygotowała zdjęcia i filmy z eksploracji jaskiń w Polsce i za granicą oraz wyposażenie, jakim posługują się speleolodzy.

– Praca intelektualna oraz interaktywna podczas warsztatów sprawiła, że uczeń wczuwał się w rolę naukowca, a nacisk kładziony na humanistyczny aspekt nauk przyrodniczych rozbudził szacunek do piękna, życia oraz bogactwa przyrodniczego naszej planety – mówi Agata Jurkowska, koordynator projektu.

Tematyka prowadzonych warsztatów nawiązywała do pro-

blematyki naukowej poruszanej w edukacyjnych filmach trójwymiarowych. Głównym celem projektu jest edukacja młodzieży ze szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych z zakresu szeroko rozumianych nauk przyrodniczych ze szczególnym naciskiem na geologię. Prezentowane na warsztatach modele, eksponaty oraz plansze pochodziły ze zbiorów Instytutu Nauk Geologicznych UJ, przy którym działa Koło Naukowe Geologów Studentów UJ, oraz organizacji współpracujących przy tworzeniu warsztatów.

– Uczestnicy wynosili z warsztatów wiedzę, którą trudno znaleźć w książkach, gdyż nawiązywały one także do problematyki nauczania geologii w szkołach. Pracownie geograficzne często nie dysponują odpowiednim wyposażeniem umożliwiającym naukę rozpoznawania skał i minerałów. Dzięki takim warsztatom uczniowie mieli szansę w jednym miejscu obejrzeć wiele eksponatów z różnych ośro-

ków naukowych – mówi Agata Jurkowska.

– W ten sposób staramy się promować nasze Koło oraz Instytut Nauk Geologicznych UJ, a także sposób zdobywania wiedzy oparty nie na książkach, ale bazujący na zdobywaniu wiedzy poprzez praktykę; wiedzy, którą można dotknąć, posmakować, zbadać samemu – dodaje Agata.

W ramach projektu Eko Kino organizatorzy planują przeprowadzić jeszcze 3 imprezy: warsztaty geologiczne (styczeń), Dni Ziemi i warsztaty kartograficzne (czerwiec).

Pomysłodawcą projektu ze strony Kina Orange IMAX jest Anna Machacz, natomiast ze strony Koła Geologów Studentów UJ imprezę koordynuje Agata Jurkowska. Prowadzone warsztaty były doskonałym uzupełnieniem granych w Kinie Orange IMAX trójwymiarowych filmów edukacyjnych.

PAWEŁ BUCHANIEC

Naukowcy zostają z nami

Mateusz Klinowski i Krzysztof Pyrc otrzymali tegoroczne stypendia „Polityki” przyznawane młodym, zdolnym naukowcom, którzy, w dobie powszechnej emigracji Polaków za granicę, zdecydowali się kontynuować karierę naukową w kraju. Obaj są pracownikami UJ.

Mateusz Klinowski, doktor na Wydziale Prawa i Administracji, zajmuje się wykorzystaniem narzędzi logicznych do analizy zagadnień filozofii prawa i etyki.

Z kolei Paweł Pyrc tworzy własną grupę badawczą w Zakładzie Mikrobiologii UJ, która prowadzi badania nad bakteryjnymi i wirusowymi wtórnymi infekcjami układu oddechowego.

BEATA KOŁODZIEJ

Ars Quaerendi i Phil Epistemoni

21 października w Stubie Communis Collegium Maius UJ odbyło się wręczenie nagród Ars Quaerendi i Phil Epistemoni – Przyjacielowi Nauki. Pierwsza z nich przyznawana jest przez województwo małopolskie za wybitne działania na rzecz rozwoju i promocji kultury w trzech kategoriach: Mistrz, Uczeń i Projekt. Wśród tegorocznych nagrodzonych znalazł się m.in. prof. Emil Orzechowski z UJ (kategoria Mistrz), jego uczeń Łukasz Gawęł oraz ich projekt – Międzynarodowy periodyk „Zarządzanie w kulturze” / „Cultural Management” / „Kulturmanagement”.

Drugą nagrodę, kierowaną do dziennikarzy poruszających tematykę szkolnictwa wyższego, nauki i kultury, przyznało Kolegium Rektorów Szkół Wyższych Krakowa Hannie Marii Gizie-Tomann oraz Jolancie Anteckiej.

KAROLINA JĘDRAS

Zaczynaj poziom wyżej. Zdobywaj wiedzę i doświadczenie.
Weź udział w konkursach i poznaj firmę Ernst & Young

Już po raz czwarty Dział Doradztwa Podatkowego firmy Ernst & Young zaprasza studentów na konkurs **EYe on Tax**. Zespoły biorące udział w konkursie rozwiązują kazusy prawne dotyczące zarówno polskiego, jak i międzynarodowego prawa podatkowego. – Udział w konkursie **EYe on Tax** to przede wszystkim dobra zabawa w dobrym towarzystwie. Jest to także korzyść dla uczestników polegająca na tym, że mogą przetestować nie tylko swoją wiedzę z zakresu podatków, ale także cały szereg umiejętności miękkich np. praca w zespole, działanie w stresie, publiczne przemawianie i jego skuteczność – mówi Tomasz Prokurat, finalista wcześniejszej edycji **EYe on Tax**, obecnie asystent w dziale Doradztwa Podatkowego.

Konkurs składa się z trzech etapów. Na każdym z nich należy wykazać się wiedzą teoretyczną oraz umiejętnością jej stosowania w praktyce. – Na początek pracuje się z przepisami, rozwiązując zadania, więc należy zawsze upewnić się, że zajrzelismy do wszystkich przepisów mogących regulować daną sytuację. Jeżeli jakiś przepis jest niezrozumiały, należy koniecznie zająć do komentarza lub orzecznictwa. Na etap trzeci, poza solidnym przygotowaniem z przepisów podstawowych aktów prawnych należy przyjść wypoczętym i zrelaksowanym, nie stresować się zbyt mocno, i tak już dużo

się osiągnęło – radzi Tomasz Prokurat. – Sukcesem jest sam udział w 3 etapie i wpisanie chociażby tego do CV gwarantuje zainteresowanie firm zajmujących się doradztwem podatkowym.

Nie należy zapomnieć również o atrakcyjnych nagrodach, które czekają na zwycięskie zespoły. Dla zespołu, który zdobydzie pierwsze miejsce: 20.000 PLN, płatna zabójka w Dziale Doradztwa Podatkowego Ernst & Young oraz System Informacji Prawnej Legalis, a dla zespołu, który zajmie drugie miejsce: cyfrowe odtwarzacze muzyki – iPod od firmy Ernst & Young i nagrody książkowe od Wydawnictwa C.H. Beck.

Konkurs jest również świetną okazją do poznania pracowników z działu Doradztwa Podatkowego oraz metodologii ich pracy. Doświadczenie, jakie uzyskują uczestnicy konkursów, jest nieocenione, szczególnie gdy kończą studia i stoją przed wyborem profesjonalnej ścieżki zawodowej.

Szczegóły konkursu oraz formularz rejestracyjny znajduje się na stronach: www.ey.com.pl/eye_on_tax

Termin nadsyłania rozwiązanych zadań upływa 27 listopada 2008 r.

Dotacje: szansa dla przedsiębiorczych

40 tys. zł na twój biznes



Dziś liczy się wiedza oraz innowacyjność, dlatego CITTRU i Wszechnica UJ organizują projekt „Szkoła Przedsiębiorczości UJ – innowacje i biznes”, którego celem jest wsparcie finansowe nowatorskich pomysłów na własną działalność gospodarczą.

ALEX KORNOWSKI

Projekt realizowany będzie w trzech etapach zaplanowanych na lata 2009–2011. Do każdego z nich zostanie zakwalifikowane po 36 osób. Podczas każdej edycji projektu odbędą się cztery dwudniowe spotkania. Pierwsze z nich będzie dotyczyło omówień koncepcji przedsiębiorstw zakładanych przez uczestników. Dru-

gie – kwestii prawnych, trzecie – kwestii kadrowych, marketingu oraz promocji. Czwarte, ostatnie spotkanie, dotyczyć będzie tematyki zarządzania, podczas którego uczestnicy będą tworzyć własne biznesplany. Podczas programu będą możliwe spotkania z przedstawicielami już działających przedsiębiorstw.

W trakcie projektu odbędą się konkursy na najbardziej innowacyjne biznesplany, w wyniku których w każdej edycji projektu pomysłodawcy 12 najlepszych dostaną nawet 40 000 zł dofinansowania na założenie własnej działalności gospodarczej oraz dodatkowo, półroczne wsparcie finansowe. Wymagany wkład własny to 15% wartości inwestycji. Proces rekrutacji będzie składał się z 2 etapów. Pierwszy – wysłanie formularza zgłoszeniowego przez stronę internetową. Drugi – rozmowa kwalifikacyjna. Nabór zgłoszeń do pierwszego etapu rozpocznie się już 1 grudnia 2008 roku.

Śluchaczami „Szkoły” mogą zostać studenci i absolwenci uczelni wyższej w wieku do 35 lat, którzy przedstawią innowacyjne pomysły na własną firmę,

oparte na naukowych pasjach i zainteresowaniach. Kandydat nie może mieć już działającej firmy – ta powstała w ramach „Szkoły Przedsiębiorczości” ma być jego jedyną działalnością gospodarczą. Niezbędnym warunkiem jest rejestracja działalności gospodarczej w województwie małopolskim.

Dwa lata temu w podobnym projekcie organizowanym przez CITTRU dotację inwestycyjną otrzymał m.in. Wojtek, prowadzący teraz własną księgarnię hobbystyczną dla wielbicieli fantastyki i komiksów „Fankomiks” na ul. Grodzkiej. Jak wspomina, w konkursie na najlepszy biznesplan maksymalna pomoc finansowa wynosiła 5000 euro, a uczestnik musiał dysponować wkładem własnym w wysokości 25% wartości planowanej inwestycji. Co dziś, z perspektywy czasu, sądzi o tego typu projektach? – To dobry początek dla osób mających nowatorskie i ciekawe pomysły. Projekt pomaga nie tylko finansowo, lecz także doradza w kwestiach prawnych i biznesowych, co dzisiaj, w czasach biurokracji jest niezbędne dla udanego startu – ocenia Wojtek.



Księgarnia hobbystyczna „Fankomiks” zyskała uznanie jurorów w projekcie podobnym do „Szkoły Przedsiębiorczości UJ”, dzięki czemu jej założyciel otrzymał dotację inwestycyjną.

Koordinatorami projektu „Szkoła Przedsiębiorczości UJ” w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, Działanie 6.2, są Wszechnica UJ i Centrum Innowacji, Transferu Technologii i Rozwoju Uniwersytetu (CITTRU). Oficjalna inauguracja projektu odbędzie się podczas „Dni Przedsiębiorczości”, 20 listopada w Sali konferencyjnej Biblioteki Jagiellońskiej. Szczegóły można znaleźć na stronach internetowych www.cittru.uj.edu.pl oraz www.wszechnica.uj.edu.pl.

Jeśli nie Erasmus, to...

O możliwości swobodnego podejmowania studiów za granicą (zwłaszcza od momentu naszego wstąpienia do Unii Europejskiej) jest stosunkowo głośno. Żyjąc w czasach ogromnej edukacyjnej wolności, nie zawsze zdajemy sobie sprawę z realnych możliwości podjęcia studiów w innej części Europy. Może więc warto przyjrzeć się im na konkretnych przykładach?

Historie Olka i Marcina są o tyle charakterystyczne, że w ich wypadku uczelnia niejako sama „wysłała” w kierunku studenta. Marcin Jarząbek (absolwent historii i socjologii na UJ) rozpoczął roczne studia magisterskie (Nationalism Studies) na Central European University w Budapeszcie. Na ogłoszenie natknął się w instytucie socjologii, gdzie CEU ma swojego ogólnopolskiego koordynatora.

Olek Sroczyński (absolwent polonistyki UJ) uczestniczył w zajęciach letniej szkoły mediewistycznej organizowanej przez Holendrów w Kazimierzu. Po-

tem organizatorzy sami przesłali propozycję podjęcia studiów magisterskich na uniwersytecie w Utrechcie. Obecnie Olek rozpoczął dwuletnie studia magisterskie na kierunku Research Master of Medieval Studies.

W procesie rekrutacji istotna okazała się oczywiście znajomość języka (w obu wypadkach angielskiego), listy referencyjne od pracowników naukowych i rozmowy kwalifikacyjne prowadzone telefonicznie albo przez Internet. Istotne jest też to, że obaj uzyskali stypendia praktycznie pokrywające koszty utrzymania za granicą. W wypadku

Uniwersytetu w Utrechcie już na poziomie składania dokumentów trzeba było zaznaczyć chęć aplikacji o stypendium rządowe (HSP) i uniwersyteckie. Central European University przynajmniej pełne lub częściowe stypendia na podstawie kryteriów merytorycznych. Istnieje też oczywiście coś takiego jak specyficzny tryb studiowania. W wypadku Budapesztu jest to przede wszystkim duży nacisk położony na pisanie prac, które w zasadzie zastępują egzaminy, i własne projekty „badawcze”, w Utrechcie – niewielkie grupy seminaryjne i tutorialowy charakter wielu kursów.

A co poza tym? Olek: – Two- rzyśmy mały kierunek (18 osób), więc nawiązanie pierwszych kontaktów pozanaukowych z „tubylcami” nie było trudne, a wraz z grupą takich jak ja zagranicznych uczestników programu staram się zwiedzać Niderlandy weekendami.

Marcin: – Myślę, że to dobre doświadczenie spotykania ludzi

z różnych stron świata, porozumiewania się współczesnym koine. Samo CEU też jest – porównując z UJ – nieduże. Razem uczestników studiów magisterskich i doktoranckich jest mniej niż 1000. Po miesiącu przynajmniej z twarzy znasz już z połowę. No a sam Budapeszt – to też fajne miejsce do studiowania.

Warto więc chyba poszperać we wszelkiego rodzaju ofertach stypendialnych dostępnych na uczelni i poza nią. Może to zaowocować dodatkowym tytułem magistra zdobytym na niebanalnym kierunku i w ciekawym miejscu. To zarówno świetny pomysł na podniesienie kwalifikacji zawodowych, jak i doskonały punkt wyjścia dla ewentualnej pracy naukowej. Panoramy stypendiów zagranicznych oferowanych studentom UJ można znaleźć na stronie internetowej: <http://www.samorząd.uj.edu.pl/comission/staticPage/2/110>.

KATARZYNA KANTNER

Wybrać samemu czy zostać wybranym?

Co roku od 200 do 300 tys. Polaków kończy szkołę i podejmuje pierwszą w życiu pracę. Młody człowiek o emeryturze jeszcze zwykle nie myśli, ale powinien myśleć o ciężących na nim obowiązkach. Jednym z takich obowiązków jest wybór Otwartego Funduszu Emerytalnego.

Wprowadzona w życie 10 lat temu reforma emerytalna przewidziała, że tylko część naszych składek na ubezpieczenie społeczne będzie zostawać w ZUS. Resztę Zakład przekaże Otwartym Funduszom Emerytalnym, powołanym do życia przez Powszechne Towarzystwa Emerytalne. OFE mają prawo inwestować uzyskane w ten sposób środki w papiery wartościowe, a w efekcie pomnażać nasze składki.

Kto ma obowiązek wybrać OFE? Każdy, kto podejmuje pierwszą pracę, a tym samym zaczyna odprowadzać składki na ubezpieczenie społeczne (z obowiązku tego zwolnione są osoby, które nie ukończyły 26 lat i pracują np. sezonowo na umowę-zlecenie). Pozostali powinni wybrać OFE w ciągu 14 dni od podjęcia pracy.

Co się stanie, jeśli tego nie zrobimy? Otóż Zakład Ubezpieczeń Społecznych dwa razy do roku, w styczniu i lipcu przeprowadza losowanie, na podstawie którego osoby niezdecydowane trafiają do któregoś z aktywnych na rynku OFE. O tym, które Fundusze biorą udział w losowaniu, decydują precyzyjnie sformułowane przez ustawodawcę kryteria. Generalnie są to Fundusze,

WUJ z ZUS-em

Nie taki ZUS straszny, jak go malują! Każdy prędzej czy później będzie miał z nim do czynienia, a nie od dziś wiadomo, że ludzie dobrze poinformowani śpią spokojnie.

W kolejnych wydaniach WUJ-a będziemy więc publikować teksty przybliżające tematykę ubezpieczeń społecznych. Dzięki nim dowiecie się m.in. kto płaci za Waszą wizytę u lekarza lub na co powinien zwracać uwagę świeżo upieczony absolwent.

które dobrze radzą sobie w obracaniu naszymi pieniędzmi (tzn. legitymują się stosunkowo wysoką stopą zwrotu), ale jednocześnie nie są największe na rynku (ma to przeciwdziałać monopolizacji rynku).

Osoby, które nie dopełnią obowiązku wyboru OFE i w wyniku tego zostaną wylosowane (najbliższe losowanie – w stycz-

niu 2009 r.), nie muszą się martwić, że spotka ich z tego tytułu jakaś kara. Jestem jednak przekonany, że lepiej wziąć sprawy we własne ręce i samemu wybrać najlepszy fundusz. Do uczynienia takowego wyboru potrzebna nam będzie jednak wiedza, którą dziś stosunkowo łatwo zdobyć, korzystając z Internetu, porad doradców finan-

sowych i ubezpieczeniowych, a także ekspertów ZUS. Wiedza o mechanizmach funkcjonowania gospodarki rynkowej, w tym właśnie systemu ubezpieczeń społecznych czy giełdy (OFE inwestują wszak na giełdzie) to w dzisiejszych czasach prawdziwy skarb.

MATERIAŁY ZUS



WUJ poszukuje:

Do redakcji:

- dziennikarzy
- fotoreporterów
- rysowników

Do działu promocji:

- marketingowców
- PR-owców
- organizatorów eventów

Jeśli chcesz zaangażować się w tworzenie najlepszego studenckiego pisma ukazującego się na uczelni, napisz na:

wuj_prowadzacy@op.pl

i przyjdź na listopadowe spotkanie (szczegóły w mailu).

Poszukujemy osób zaangażowanych, pracowitych i twórczych.

Pamiętaj – wielu dawnych współpracowników WUJ-a pracuje obecnie w renomowanych redakcjach i firmach. Warto mieć WUJ-a w CV!

Akademia WUJ-a

- Zastanawiasz się nad swoją przyszłością?
- Chcesz zyskać nową wiedzę i umiejętności?
- Szukasz inspiracji do działania?

WUJ rozpoczyna cykl wykładów, dzięki którym:

- podszkolisz się z umiejętności „miękkich”
- przygotujesz się do podjęcia pracy i zaplanujesz karierę
- dowiesz się prawdy o prowadzeniu własnej firmy
- poznasz podstawy inwestowania pieniędzy

Pierwszy wykład:

komunikacja interpersonalna
19 listopada, godz. 19.00

sala konferencyjna w DS. Nawojka, ul. Reymonta 11

Wykład poprowadzi **Dariusz Frączek**, prezes zarządu Aurea Partners oraz współzałożyciel Domu Inwestycyjnego TAURUS, absolwent Studium Retoryki Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wstęp wolny, liczba miejsc ograniczona

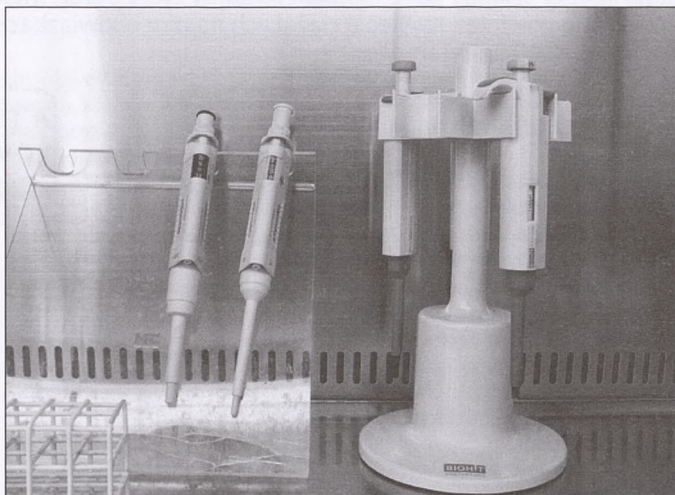
Fluorescencyjna świnka

Nie obce jest im klonowanie, potrafią stworzyć transgeniczne krowy dające więcej mleka niż „te zwykłe” lub fluorescencyjną, świecącą świnkę. O kim mowa? O biotechnologach. Jednak każdy naukowiec zanim dokona jakiegoś ciekawego odkrycia w tej dziedzinie, musi skończyć odpowiednie studia. Na przykład biotechnologię na Uniwersytecie Jagiellońskim.

ANNA KUPKA

„Biotechnologia to integracja nauk przyrodniczych i inżynierskich w celu zastosowania komórek lub ich części oraz molekularnych analogów w celu pozyskania produktów i usług” – taką definicję tej dziedziny podaje Europejska Federacja Biotechnologów. Na stronie internetowej Uniwersytetu Jagiellońskiego czytamy, iż „celem studiów jest poznanie podstaw nauk ścisłych (...) oraz zdobycie gruntownej wiedzy dotyczącej procesów biologicznych zachodzących na poziomie molekularnym. Ta wiedza, w połączeniu z poznanymi technikami laboratoryjnymi, umożliwia absolwentowi podejmowanie zadań o charakterze interdyscyplinarnym”. To tyle teorii. A jak to wygląda w praktyce, jaka jest biotechnologia na Uniwersytecie, jacy są jej studenci?

Na temat biotechnologów słyszałam kiedyś, iż „są to stworzenia rozmawiające z technologiem o biologii, z biologiem o technologii, a między sobą o piwie i kobietach”. Postano-



Sprzęt laboratoryjny.

wiłam przeprowadzić dziennikarskie śledztwo, mające na celu zweryfikowanie tej teorii. W tym celu udałam się do koła studentów biotechnologii o tajemniczej nazwie „Mygen”.

Czwartkowy wieczór, jedna z sal wykładowych kampusu UJ. Niemal trzydzieści osób czeka na rozpoczęcie seminarium. Zaczyna się – Mój wykład będzie dotyczył modelowania molekularnego – mówi pierwszy student. Wszyscy słuchają ze skupieniem tego, co dla laika jest kompletną „chińszczyzną”. Drugi wykład dotyczący identyfikacji microRNA też nie ma nic wspólnego z piwem. Nic dziwnego, bowiem jak mówi prezes Koła, Kasia Kowalik, celem istnienia koła Mygen jest samokształcenie studentów – poznawanie najnowszych osiągnięć naukowych z dziedziny biologii i biotechnologii, poznawanie najnowszych metod badawczych stosowanych w tych naukach.

Pomiędzy wykładami rozmawiam ze studentami na temat biotechnologii. Na moje pierwsze pytanie dotyczące przyczyny wyboru tego kierunku studiów, błyskawicznie odpowiada Adam z czwartego roku, wykrzykując: żądza wiedzy! Jego koledzy natychmiast dodają do tego renomę naszej uczelni, wysoko wykwalifikowaną kadrę naukową i ogólnie wysoki poziom kształcenia. Zaplecze techniczne, nowoczesny sprzęt do badań – wszystko to sprawia, że studiowanie biotechnologii na UJ nie różni się prawie wcale od studiowania tego samego kierunku na zachodnich uczelniach. Pra-

wie wcale, ponieważ zdaniem Basi, która odbyła w ubiegłym roku praktykę zagraniczną, nasi studenci są dużo lepiej przygotowani teoretycznie niż ich zagraniczni koledzy. Ogólnie rzecz biorąc, wszyscy studenci, z którymi rozmawiam, są zadowoleni ze studiów, gdyż, co najważniejsze, mogą tu rozwijać swoje zainteresowania i realizować się w różnych dziedzinach biotechnologii.

Kiedy pytam o minusy studiowania tego kierunku, salę ogarnia cisza. Czyżby studenci nie mieli żadnych zastrzeżeń? Po chwili odzywają się pojedyncze głosy. – Absolwentowi biotechnologii nie jest łatwo znaleźć pracę – mówi jedna ze studentek. Niestety na polskim rynku nie ma zbyt wielu firm naukowo-badawczych, w których absolwenci mogliby zostać zatrudnieni. Tymczasem naszym przyszłym naukowcom pozostaje mieć

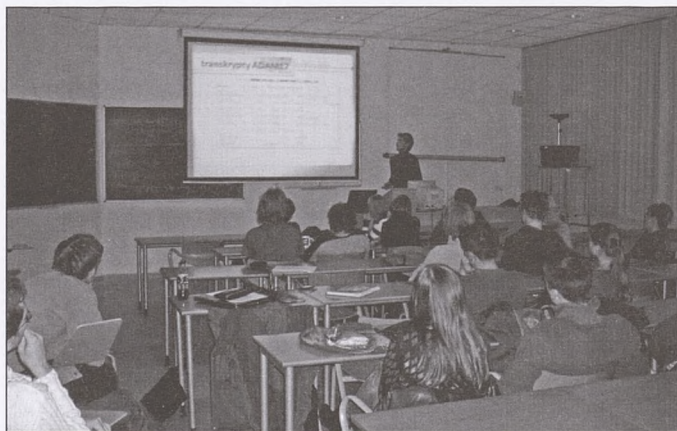


Biotechnologowie mają zajęcia na kampusie.

nadzieję, iż z czasem sytuacja w Polsce będzie się zmieniać na lepsze, powstawać i rozwijać się będą takie instytucje jak chociażby Centrum Innowacji, Transferu Technologii i Rozwoju Uniwersytetu.

Studenci BT mają na swoim koncie wiele osiągnięć. Uczestniczą w ciekawych projektach badawczych, ogólnopolskich i międzynarodowych konferencjach, zjazdach, szkołach letnich i zimowych poświęconych biologii molekularnej, praktykach zagranicznych w firmach i laboratoriach biotechnologicznych. Odnoszą przy tym liczne sukcesy, zdobywając nagrody i wyróżnienia. Jednym z ostatnich osiągnięć studentów było zwycięstwo w konkursie Polskiego Towarzystwa Genetycznego, za co w nagrodę otrzymali grant na swoje badania. Należy również wspomnieć, iż biotechnologia (a konkretnie specjalności: biotechnologia medyczna i biotechnologia roślin) jest jedynym na naszym uniwersytecie kierunkiem zamawianym przez rząd, uznanym za strategiczny dla gospodarki kraju.

Wszystkich zainteresowanych odsyłam na stronę internetową www.mol.uj.edu.pl.



Celem istnienia koła naukowego Mygen jest samokształcenie studentów.

Studia do kwadratu

Monika – amerykańistyka i socjologia. Bartek – informatyka i biotechnologia. Paulina – germanistyka i turystyka. Kuba – administracja i politologia. Takie przykłady można by mnożyć jeszcze długo. Coraz więcej młodych ludzi decyduje się podjąć drugi kierunek studiów. Ale jak wszystko, ma to zarówno dobre, jak i złe strony.



AGNIESZKA KĘSEK I AGATA CYGAN

Dominika skończyła I rok dziennikarstwa na UJ. Już po pierwszym semestrze wiedziała, że to nie wystarczy. – Kiedy zobaczyłam, że wiele osób z mojego roku studiuje dwa kierunki, stwierdziłam, że nie mogę być gorsza. To oczywiste, że dzięki temu będę miała większe szanse na znalezienie dobrej pracy.

Przypadek Dominiki nie jest odosobniony. Wśród studentów pokutuje bowiem pogląd, że posiadanie co najmniej dwóch fakultetów jest obecnie podstawowym warunkiem zaistnienia na rynku pracy. Czy rzeczywiście? Anna Wójcik, psycholog-specjalista ds. kontaktów biznesowych z Biura Karier UJ twierdzi, że sam fakt studiowania na dwóch kierunkach nie jest najważniejszy. – Chodzi o to, co dane osoby robiły podczas tego studiowania i czy były aktywne. Jednak z pewnością plusem jest to, że ktoś, kto studiował dwa kierunki, potrafi lepiej zarządzać swoim czasem.

Choć goni nas czas...

Jak się okazuje, to właśnie brak czasu jest największym pro-

blemem „dwukierunkowców”. Kłopoty z harmonogramem, siedem egzaminów w tygodniu, kilka minut na dojazd z jednego końca miasta na drugi – to tylko niektóre trudności, z jakimi się borykają. Dodatkowo nie wszyscy wykładowcy patrzą przychylnym okiem na próby zamiany grup ćwiczeniowych, a niektórzy z nich wymagają obecności również na wykładach. Dlatego też osoby studiujące dwa kierunki do perfekcji doprowadziły sztukę lawirowania między zajęciami. Po takich akrobacjach brakuje jednak czasu na spotkania ze znajomymi. A przecież studenckie życie nie polega tylko na przesiadywaniu w bibliotece. Każdy chce czasem oderwać się od książek i wyjść gdzieś z przyjaciółmi.

„Ile” czy „jak”?

Już samo studiowanie więcej niż jednego kierunku nie jest zadaniem łatwym. Z tej perspektywy utrzymywanie wysokiej średniej ocen to nie lada wyczyn. Czyżby w tym wypadku odwieczna prawda, mówiąca, że nie ilość, ale jakość jest ważna, przestała być aktualna?

– Pracodawcy często zwracają uwagę na oceny. Dotyczy to zwłaszcza dużych firm – mó-

wi Anna Wójcik z Biura Karier UJ. Niejednokrotnie życzą sobie wykazu ocen potencjalnych pracowników. To jedno z kryteriów, jakie stosują przy rekrutacji. Nawet jeśli nie traktują tego jako priorytet, w sytuacji, kiedy mają dokonać wyboru spośród kandydatów z jednakowymi kompetencjami, kwestia ocen może okazać się rozstrzygająca.

Pasja czy kalkulacja?

Różne są powody wyboru drugiego kierunku. Na podstawie rozmów ze studentami da się wyróżnić trzy główne pobudki, jakie nimi kierują.

Pierwszą jest pasja oraz chęć rozwinięcia zainteresowań. Tak było w przypadku Kasi, która otrzymała właśnie tytuł magistra kulturoznawstwa śródziemnomorskiego. To jednak nie koniec jej przygody ze studiowaniem. W październiku rozpoczęła V rok filologii włoskiej. Przy wyborze kierunków kierowała się jedynie chęcią pogłębienia zainteresowań. – Studiując, łączę przyjemne z pożytecznym. Robię to, co lubię – mówi.

Często mamy jednak do czynienia z zupełnie odmienną sytuacją. Wiele osób traktuje bowiem drugi kierunek jako swoisty „plan awaryjny”. Wy-

daje się, że to dobra strategia. W przypadku, kiedy pierwszy dyplom nie zapewni zatrudnienia w zawodzie, zawsze pozostaje drugi. Tym sposobem mamy większe pole manewru na rynku pracy, bo – jak zauważa Tomek, student informatyki stosowanej i chemii – pozwala to na większy wybór spośród dostępnych ofert. W wielu przypadkach decyzja o podjęciu drugiego kierunku wynika z chęci uzupełnienia poprzedniego. Na zasadność takiego rozwiązania zwraca także uwagę Anna Wójcik, twierdząc, iż ważne jest, aby drugi kierunek wspierał pierwszy. Podobnie myśli duża liczba studentów. – Zaczynałem od kursów na Wydziale Chemii, potem jednak stwierdziłem, że w przyszłej pracy przyda mi się wiedzieć również coś na temat programowania, stąd pomysł na informatykę stosowaną – twierdzi Tomek.

Decyzja o wyborze drugiego kierunku nie powinna być pochopna. Zanim podejmiemy ten krok, warto postawić sobie kilka pytań: dlaczego chcę to zrobić? Czy jest mi to potrzebne? I co najważniejsze – czy dam sobie radę? Bo, jak zauważa Paulina, studentka dziennikarstwa i polonistyki, będąc studentem dwóch kierunków – ciągle wybierasz, ciągle decydujesz, co jest ważniejsze.



..KILKA MINUT NA DOJAZD Z JEDNEGO KOŃCA MIASTA NA DRUGI...

Podróże studentów UJ

„Objazdówka” po Rumunii

Gdy na pytanie o plany wakacyjne odpowiadałam – jadę do Rumunii – znajomi patrzyli na mnie dziwnie. Sama nie wiedziałam, czego się spodziewać. Podobno góry piękne i dziewicze, ale w pakiecie tabuny niedźwiedzi. Rzeczywistość była jednak po naszej stronie, choć czasu niewiele i plan napięty.

MONIKA BABIARZ

Na początek Bukowina. Tu przyciągnęły nas monastery – ortodoksyjne klasztory otoczone murami, z centralnie usytuowanymi kościołami, pięknie zdobionymi zarówno od środka, jak i od zewnątrz. Spacer po wypiełgnowanych przez mniszki ogrodach, pełnych subtelnego zapachu róż, robił niesamowite wrażenie szczególnie przy akompaniamencie melodii (wygrywanej drewnianymi młoteczkami na specjalnej desce) nawołującej na wieczorne nabożeństwo.

Rumuńska szkoła życia

Kolejnym punktem było wybrzeże Morza Czarnego. Tu dostaliśmy pierwszą lekcję – w Rumunii cena biletu jest wprost proporcjonalna do liczby przejechanych kilometrów. Z sentymentem wspomnieliśmy PKP i wycieczki przez cały kraj za grosze. Niemniej ciepłe morskie fale zmyły z nas frustrację po starciu z rumuńską komunikacją krajową. Pierwszym dużym miastem na naszej drodze była Konstancja. Tam otrzymaliśmy kolejną lekcję – jeśli chcesz porozumieć się z mieszkańcem Rumunii, mów w języku rumuńskim. Tym sposobem po raz



Góry Fogaraskie

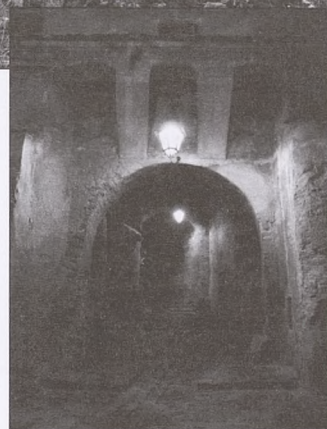
kolejny nie dowiedzieliśmy się, dlaczego nie możemy kupić biletu na pociąg dla małych grup, który zapewniał dość duże zniżki. Jak się później okazało, trzeba go zarezerwować 24 godziny wcześniej.

Rzeczywistość przerosta sen

Udało nam się jednak ruszyć w kierunku gór Fogaraskich. Po drodze zatrzymaliśmy się w Sybinie. Wspaniałe zabudowania przywróciły nam wiarę w rumuńskie miasta, które na tle malowniczych wsi wypadały dość blade. Natomiast główny punkt wyjazdu, jakim był masyw Fogarasz, przerósł nasze najśmielsze oczekiwania. Szlaki dobrze oznaczone, a przy tym właściwie puste. Żadne tabuny turystów nie zakłócały kontemplacji piękna i potęgi gór. Za cel wędrówki obraliśmy najwyższy szczyt – Moldoveanu (2544m n.p.m.). Krajobrazy robiły naprawdę imponujące wrażenie i gdybym miała je do czegoś porównać, to byłyby to takie „Tatry Plus”. Żegnając z żalem wspaniałe szlaki ruszyliśmy dalej w głąb Siedmiogrodu, mijając po drodze piękny Braszów i Szigiszoa wabiącą atmosferą urokliwych uliczek wczesnonorenesansowego starożytności.

Przystanek „Lenistwo”

Ostatnim punktem wyjazdu były góry Apuseni. Łagodny krajobraz przypominał polskie Bieszczady. Po trudach wyjazdu obraliśmy tu kurs na lenistwo. Ciekawym elementem miejscowego folkloru były tętniące życiem „centra” wiosek. Takie „centrum” usytuowane było przy głównej drodze w okolicach przystanku autobusowego. Po obu stronach drogi stały stragany, na których można było zaopatrzyć się standardowo w warzywa i owoce, dla odważnych zaś były rodzime alkohole (palinka i horinka), a dla przykładowych turystów pamiątkowe regionalne



Szigiszoa

wyroby drewniane. Obrazy tych miejsc i spotkanych tam ludzi ciągle wywołują uśmiech na mojej twarzy, a ciepłe wspomnienie Rumunii zachowam na długie jesienno-zimowe wieczory.



Apuseni

3 zadania w 3 miesiące w 3 krajach

Wakacje często są dla żaków czasem praktyk zawodowych. Errol Tapiwa Muzawazi, student V roku prawa na UJ, spędził tegoroczne wakacje w Tanzanii, gdzie pracował w placówce ONZ – Międzynarodowym Trybunale Karnym ds. Rwandy. WUJ poprosił Errola o podzielenie się wrażeniami z wakacji. Rozmawiała Beata Kołodziej.

Chyba każdy student prawa marzy o praktykach w instytucji ONZ. Jakich rad udzieliłbyś kolegom z wydziału, którzy chcieliby pracować w podobnym miejscu? Czy trzeba spełniać jakieś konkretne wymagania, żeby dołączyć do praktykantów ONZ?

Na samym początku chciałem powiedzieć, że praktyki w Międzynarodowym Trybunale Karnym były dla mnie wielkim wyróżnieniem i zaszczytem. Czuję tym większą satysfakcję, że na moje miejsce było bardzo wielu chętnych z całego świata. Oczywiście, trzeba spełniać pewne kryteria, aby się tam dostać. Przede wszystkim nie należy zapomnieć o złożeniu wniosku. Niezbędne jest również poparcie znaczących osób, pracowników uczelni. Ja miałem poparcie ze strony mojego promotora, prof. Kazimierza Lankosza, prorektora ds. rozwoju, prof. Piotra Tworzowskiego, dziekana Wydziału Prawa i Administracji, dziekana Wydziału Filozoficznego i długoletniego ambasadora Polski w krajach afrykańskich, pana Jana Wielińskiego. Poza tym, jak to zawsze w życiu bywa, potrzeba dużo szczęścia.

Powiedziałeś, że czujesz się dumny z tego, iż placówka ONZ przyjęła Cię na praktyki. A w Arushy, stolicy Tanzanii, jak się czułeś w ciągu tych trzech miesięcy? Co najbardziej utkwiło Ci w pamięci?

Spotkałem tam mnóstwo interesujących ludzi z całego świata – oprócz studentów – ważne osobistości, jak np. sędziego Erika Mose z Norwegii, autorytet w dziedzinie prawa międzynarodowego. Nie mogąc spotkać samego Nelsona Mandeli, mogłem chociaż wypić herbatę z jego prawnikiem, prof. Lennoxem Hindsem – śmieje się Errol. Mówiąc napotkanym osobom, iż jestem studentem z Polski, czułem się jak Polak. W końcu byłem przedstawicielem UJ w Arushy. Chociaż urodziłem się w Zimbabwie, w Tanzanii towarzyszyła mi świadomość tego, że przyjechałem z Krakowa

i że prezentuję sobą daleki słowiański kraj. Mając to na uwadze, chciałem jak najlepiej spełniać swoje obowiązki.

A jak wyglądał Twój typowy dzień w Tanzanii?

Bardzo zajęty. W Trybunale Karnym pracowałem od 8.00 do 17.00. Zajmowałem się tzw. „papierkowymi sprawami”, pomagałem głównemu adwokatowi w przygotowaniu tekstów obrony oraz asystowałem mu w trakcie rozpraw. Niestety w soboty też pracowałem. Wieczory najczęściej spędzałem na załatwianiu spraw związanych z polskim wyjazdem naukowym do Afryki, który będzie miał miejsce pod koniec listopada. Równocześnie prowadziłem blog, do którego odwiedzin serdecznie zapraszam: www.tapiwa.wordpress.com. Znajdują się w nim moje relacje z pobytu w Afryce. Był też czas na rozrywkę. Poznałem w Arushy osoby z różnych części świata. Wspólnie spędzaliśmy czas, zwiedzaliśmy miasto, graliśmy w piłkę nożną.

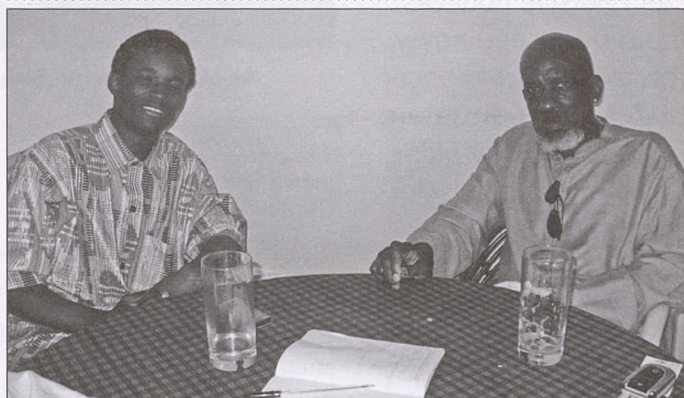
W Krakowie mam mnóstwo znajomych. Chciałem się podzielić z nimi moimi wrażeniami z wakacji. Na ostatnim spotkaniu Koła Afrykańskiego można było zobaczyć pokaz slajdów, który zatytułowałem: „3 zadania w 3 miesiące w 3 krajach”. Przygotowałem go, aby przekazać członkom Koła oraz tym, którzy się interesują Czarnym Lądem, moje wrażenia z pobytu na tym kontynencie i pokazać zdjęcia, które stamtąd przywiozłem. Jeden weekend spędziłem w Kenii, zwiedzając Park Maniara. Dwa ostatnie tygodnie wakacji przebywałem w Rwandzie...

Dwa ostatnie tygodnie września spędziłeś w Rwandzie?

Tak. Koniecznie chciałem zobaczyć ten kraj. W końcu odbywałem praktykę w Trybunale Karnym ds. Rwandy. Żeby zobaczyć Rwandę, pracowałem w weekendy. Przecież liczba godzin potrzebnych do zaliczenia praktyk musiała się zgadzać. W Rwandzie kilka lat temu miały miejsce największe zbrodnie



Errol z sędzią Erikiem Mose.



Errol i prof. Lennox Hind, prawnik Nelsona Mandeli.



Osoby, z którymi Errol na co dzień pracował w Arushy.

przeciw ludzkości. Tymi trudnymi sprawami zajmuje się trybunał w Arushy. Niemożliwe, iż ludzie mogli być tak nieludzko traktowani, że taki dramat miał miejsce w historii świata.

Nie potrafię w tej chwili odpowiedzieć na pytanie, gdzie dokładnie chciałbym pracować. Ale tak. Jest to jedna z opcji.

BLOG Z POBYTU W ARUSHY:
WWW.TAPIWA.WORDPRESS.COM

Wiedząc już, na czym polega praca w Trybunale Karnym, czy chciałbyś tam pracować w przyszłości?

Z ukłonem dla studenta

Wyobraźcie to sobie: Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Karol Musioł kłania wam się nisko, zdejmując krakowską czapkę – rogatywkę. Składa wam gratulacje i mówi o was jako o dumie Uniwersytetu. O takiej scenie członkowie Zespołu Pieśni i Tańca UJ „Słowianki” śnić nie muszą. Rozegrała się ona rzeczywiście podczas inaugurującego nowy rok akademicki koncertu Zespołu. Adresatem ukłonów i burzy oklasków były oczywiście „Słowianki”.

ALEKSANDRA JONAK



Najbliższe koncerty „Słowianek” w Krakowie: 22.11.2008 godz. 18.00 i 23.11.2008 godz. 16.00 – Nowohuckie Centrum Kultury, Al. Jana Pawła II 232

wstąpiłem w szeregi Zespołu – mówił podczas koncertu Rektor UJ prof. Karol Musioł.

Tancerzem „Słowianek” może zostać słuchacz każdej krakowskiej uczelni, który ma odrobinę samozaparcia i chce, aby okres studiów upłynął mu na rozwijaniu swoich talentów i kształtowaniu osobowości. W tym roku nabór został zakończony 17 października, dla tych którzy nie dobiegli więc na eliminacje, pozostaje cierpliwie czekać na kolejne. A powodów, dla których warto, jest wiele...

Kim są tancerze i chórzyscy Zespołu, co ich łączy i wyróżnia? Pytam o to Martę, „Słowiankę”: – Lubimy bawić się tańcem, występować. Nie wszyscy z nas muszą od razu fascynować się folklorem. Łączy nas naturalna pasja tańca, która rodzi się w różny sposób. Dla jednych jest rodzinną tradycją, kontynuacją wcześniejszych doświadczeń tanecznych, dla innych formą aktywnego spędzenia wolnego czasu i przygodą.

Wiele osób do Zespołu trafia przez znajomych, zadowolonych już w „Słowiankach”. Dopiero od wewnątrz można zobaczyć, że występy poprzedza piękna i zarazem ciężka praca. – Mamy świadomość tego, co robimy, potrafimy się zmobilizować. Nagrodą za nasz trud są wyjazdy na zagraniczne festiwale. Dla nas to świetna sprawa, kiedy z grupą znajomych możemy tańczyć, śpie-

wać, dawać tym radość publiczności, promować polską kulturę, a jednocześnie zwiedzać i bawić się prawie za darmo. Bo koszty finansowe, jakie ponosimy, są minimalne – dodaje Marta.

Tegoroczne wakacje „Słowianki” spędziły w Hiszpanii i Bułgarii, prezentując się na festiwalach w Kadyksie, Ciudad Real, Alcazadre de San Juan (Hiszpania) i Burgas (Bułgaria). W kraju flamenco Zespół wzbudzał ciekawość ze względu na odmienny charakter prezentowanych tańców. – Byliśmy tam czymś egzotycznym, ale przez to wyróżniającym się. Niektórzy na paradzie wołali za nami „Rusia, Rusia!”, bo nasze stroje tak im się kojarzyły. Tłumaczyliśmy wtedy, że jesteśmy „Polonia”. Hiszpanie z uznaniem kręcili głowami i dalej rozmowa toczyła się gładko – relacjonuje Marta.

Opowiadanie Marty ilustruje, w jak atrakcyjny i prosty sposób Zespół pokazuje zagranicznej publiczności, że wschód Europy to nie tylko „Rusia”, ale bogactwo ludowych kultur, w tym polskiej. – Myślisz, że folklor to coś, czego dziś potrzebujemy? Przecież mamy kulturę masową, dostępną wszystkim i starającą się schlebiać przeciętnym gustom – podpytuję moją przewodniczkę po Zespole. – Kultura ludowa to coś niepowtarzalnego, oryginalnego, co ci nie powinno zaginać. To część naszej tradycji, tożsamości, a więc nas samych – przekonuje Marta. Za chwilę dodaje, że me-

chanizm ten działa w obie strony. „Słowianki” wyzwalają bowiem ciekawość świata, innych kultur i dają możliwość, aby tę ciekawość zaspokoić.

Lata spędzone w Zespole i godziny treningów rodzą prawdziwe przyjaźnie, a nawet gorące uczucia. Długa jest lista „słowiankowych” małżeństw. Oprawy ślubów często gwarantują koleżanki i koledzy z Zespołu w barwnych, ludowych strojach, które są autentycznymi dziełami ludowych rzemieślników. „Słowianki” to nie tylko ci, którzy dzisiaj biegają na próby, ale także wspólnota ludzi, którzy z Zespołu wyszli w świat. – Byłam kiedyś u fotografa, zaczęło się od tego, że zauważył, że mam ładną buzię i słowiańską urodę – opowiada Marta. – Za chwilę pochwalił się tym, że kiedyś tańczył w „Słowiankach”, na co ja odpowiedziałam, że też należałam do Zespołu. I 20% zniżki gotowe! – śmieje się.

Wychowankowie Zespołu mają własne forum internetowe, śledzą swoje losy, spotykają się na rocznicowych koncertach, a nawet są ich bohaterami! Pamięć tych ludzi i więzi, które ich połączyły, to coś niezwykłego. Można więc rzec, że „Słowianką” pozostaje się na zawsze, że Zespół ukształtuje pokaźną część życia tych, którzy dzisiaj w nim tańczą, a może i Twojego, drogi studentie...

DZIĘKUJĘ MARCIE KACWIN
ZA POMOC W PISANIU ARTYKUŁU

Sonda

Obcokrajowcy na UJ

Wszelkie początki są ciężkie. A jak radzą sobie studenci, którzy przyjechali na studia do Krakowa z najodleglejszych zakątków świata? Zapytaliśmy o to Erasmusów.

Ayse, Turcja, ekonomia

Jestem od dwóch miesięcy w Polsce. Byłam w Beskidach, a w najbliższym czasie chcę jeszcze odwiedzić Auschwitz oraz Cieszyn. Byłam mile zaskoczona, że w Polsce wszędzie jest tak zielono. Mój pokój w akademiku jest ciasny i bez łazienki, ale nie stanowi to dla mnie większego problemu. Grunt, że wszędzie mam blisko. Lubię Polskę.



Areimda, Albania, filologia polska

Mieszkam już parę lat w Polsce, więc jestem już nieco oswojona z tutejszą rzeczywistością. W Żączku mieszka mi się dobrze. Życie w akademiku daje okazję, by poznać ludzi z różnych stron świata. Początki były okropne. Język polski był potwornie trudny, nikogo nie znałam. Ale kiedy zobaczyłam rektora uniwersytetu, od razu zapalałam do niego sympatią. Zmierzam w przyszłości w Krakowie studiować jeszcze prawo.



Nie jestem Erasmusem, więc głównym problemem dla mnie jest niebotycznie wysokie czynsze, które muszę płacić za studia. Polskę wybrałam dlatego, że studiował tu mój tata oraz ciocia.

Nilhan, Turcja, ekonomia

Jak dotąd, w ciągu 22 dni mojego pobytu w Polsce wszystko jest w porządku, nie miałam żadnych problemów. Podoba mi się mój pokój, ale kuchnia w moim akademiku są okropnie brudne. Studentci w ogóle po sobie nie sprzątaj! Od kiedy jestem w Krakowie, co chwilę gdzieś wychodzę z innymi studentami zza granicy. Tylko mój chłopak, który został w Turcji, trochę się złości.



Violeta, Hiszpania, nauki polityczne, socjologia

Zanim podjęliśmy decyzję o wyjeździe do Polski, zastanawialiśmy się nad Wielką Brytanią lub Holandią. Nasz kolega powiedział, że jest takie piękne miasto w sercu Europy, gdzie jest mnóstwo klubów oraz studentów z różnych krajów. Nadmienił także, że jest tu nie najlepsza pogoda... Jestem bardzo zadowolona z zajęć na uczelni, obracam się w międzynarodowym środowisku, co bardzo mi odpowiada. Wszystkie zajęcia są po angielsku, a wykładowcy dają z siebie wszystko. Naprawdę byłam zaskoczona, bo okazało się, że Polacy mówią znacznie lepiej po angielsku niż Hiszpanie! A na razie po polsku potrafię powiedzieć „na zdrowie”. Dwa, trzy razy w tygodniu wychodzimy na miasto; jak na razie widoczne są podziały, Hiszpanie wychodzą ze swoimi, Turcy z Turkami. Mam nadzieję, że za jakiś czas to się zmieni.



Vanessa, Hiszpania, nauki polityczne, socjologia

Mieszkam w wynajętym mieszkaniu z trzema innymi Erasmuskami. Mieszkanko jest małe, ale urocze i mam blisko do centrum. Problemem jest cena mieszkania. Sądzę, że gdy Niemcy widzą studenta zza granicy, automatycznie podwyższają cenę. Co mnie zszokowało, w Polsce ubrania są droższe niż w Hiszpanii, za to jedzenie jest tańsze. Można nieźle zjeść już za 10 złotych. Na początku listopada zamierzamy się wybrać do Budapesztu. Z Krakowa jest blisko do tyłu świetnych miejsc.



Pervin, Turcja, filologia angielska

Gdy zastanawiałam się nad celem mojego wyjazdu, znajomi zasugerowali mi, że może pojechałabym na wymianę do Polski, bo tu jest się najłatwiej dostać. Pierwsze dwa dni były jak wyjęte z życiorysu. Nikt nie wyjechał po nas na lotnisko, z trudem, po niemal całym dniu tułaczki, trafiłyśmy do akademika. Teraz już podoba mi się w domu studenckim. Minusem jest nieznośny hałas z klubu, który znajduje się tuż pod naszym oknem. Zachwyciła mnie architektura Krakowa, tak inna od tego, do czego jestem przyzwyczajona. Choć dziś jest piękna pogoda, dla mnie i tak jest za zimno. A z czym mam największe problemy? Z nazwami polskich ulic!



Daniel, Niemcy, socjologia

Niestety w Polsce wciąż rządzi biurokracja, wszystko jest fatalnie zorganizowane. Ale za to Kraków jest niezwykle miłym miejscem. Jestem miłośnikiem drum'n'bassu, odkryłem, że w Krakowie jest więcej klubów grających taką muzykę niż w moim rodzinnym Frankfurcie. W weekendy się nie nudzę. Doceniam to, że na uczelni mam zajęcia z wykładowcami z różnych krajów, mogę poznać różne spojrzenia na historię. Przed przyjazdem wiedziałem już co nieco o Polsce i naszym języku, ale i tak te wszystkie „sz”, „cz” dają mi w kość.



PRZYGOTOWAŁY: AGNIESZKA DESZCZKA I MONIKA KOTULAK

W góry... z Rozdrożem

AKT Rozdroże to Oddział Akademickiego PTTK w Krakowie działający przy UJ. Jednak nie trzeba być studentem tej uczelni, by wziąć udział w wyprawie. Wystarczy chęć uczestnictwa i refleks, miejsca zapełniają się szybko.

AGNIESZKA CHIM

Wyjazdy organizowane są co 2 tygodnie w tereny górskie i nie tylko. Tatry, Gorce, Beskid dla piechurów, a dla tych bardziej wytrwałych Sekcja Wysokogórska i szkolenia lawinowe. Wiosną obowiązkowy wypad na Mazury. Oferta Rozdroża jest bogata – jest w czym wybierać.

Mitem są wysokie koszty takiej wyprawy, to 30–60 zł. Kwota obejmuje przejazd, nocleg i co ważne – ubezpieczenie. Wyrobienie klubowej legitymacji dodatkowo obniża koszty.

Specjalistyczny sprzęt też nie jest niezbędny. Wystarczą dobre buty do chodzenia po górach, śpiwór, plecak, nieprzemakalna kurtka. Nie trzeba ich od razu kupować, wystarczy popytać znajomych, na pewno pożyczą na weekend – tyle zwykle trwa rajd. Z prowiantem też nie należy przesadzać: kanapki, 2l wody, 2 konserwy i czekolada w zupełności wystarczą i...

25–26 października Rajd Dolinami Słowackich Tatr Zachod-



nich. Sobotni poranek. Pełni zaopasu wyjeżdżamy autokarem na Słowację. Pieszo wyruszamy z Doliny Błatnej, naszym celem jest Chata Zverovka – uroczyste schronisko, z pysznym jedzeniem, cudną atmosferą i grzonym winem / zimnym piwem. Przemierzając kolejno doliny: Rohacką, Spaleną, docieramy do Rohackiego Jeziora położonego ok. 1700 m n.p.m., dalej do Tatliakowej chaty i przez dolinę Smutną do Zverovki. Wspólne wędrowanie sprzyja zawieraniu nowych znajomości, nie mó-

wiąc o wieczornym biesiadowaniu w schronisku, które jeszcze je zacieśnia. W końcu nie co dzień pijemy z jednej butelki, dzielimy się tubką pasty do zębów czy kabanosem... UWAGA: na rajdy nie jeździ odwieczny i niezmienny skład, więcej tu „świeżaków” niż stałych wyjadaczy.

Niedziela: poranna sesja zdjęciowa z min. 15 aparatów. Naszym celem jest Grześć liczący 1653 m n.p.m. Tuż przed zdobyciem szczytu odpocznymy i wojna na śnieżki. Powrót doliną Jauranową, jedną z najpiękniejszych,

do doliny Tichej skąd autokarem do Polski. Obowiązkowy postój w przygranicznym sklepie po (nie tylko) słodkie „pamiątki”. Bogatsi o nowe znajomości i umiejętności (m.in. gry w karty) planujemy kolejną wyprawę... Z Rozdrożem rzecz jasna.

Więcej informacji na stronie internetowej AKT Rozdroże: www.rozdroze.com.

AUTORKA TEKSTU NA WŁASNEJ SKÓRZE SPRAWDZIŁA OFERTĘ ROZDROŻA



Pocztówka z wakacji

Masz jakieś ciekawe zdjęcia zrobione na Mt. Everest? A może udało ci się uchwycić niesamowity moment podczas spływu kajakowego? Jeśli tak, to ten konkurs jest właśnie dla Ciebie! Pamiętaj – nie liczy się miejsce zrobienia zdjęcia tylko ciekawy pomysł!

Do końca listopada przynies nam maksymalnie 3 swoje fotografie w formacie nie większym niż 21x30 cm. Zdjęcia wraz z ich tytułami należy składać w kopertach podpisanych imieniem i nazwiskiem, e-mailem, numerem telefonu, a także kierun-

kiem i rokiem studiów do naszej siedziby w podziemiach Collegium Novum. Zdjęcia będą przyjmowane wyłącznie podczas dyżurów członków AKT. Na autorów najciekawszych fotografii czekają jak zawsze bardzo atrakcyjne nagrody: tradycyjny uścisk dłoni prezesa, mapy, kupony rabatowe i kilka niespodzianek! Ponadto wyróżnione prace wezmą udział w pokonkursowej wystawie.

Pokaż innym swoje zdjęcia i zgarnij nagrody!

POZDRAWIAMY,
AKT ROZDROŻE

DS. Nawojka

Z okien akademików

Wstaję rano, owijam głowę ręcznikiem i udaję się na poranne harce w stanie ciągle wskazującym, w poszukiwaniu najbliższego *colomatu*. Tak jeszcze do niedawna życie w akademikach wyobrażali sobie niemieszkańcy w nim żacy.

Z domami studentów od dawien dawna związane były liczne legendy. Już babcie przestrzegały wyfruwające z gniazdka młode wnuczęta. Matki bezradnie rozkładały ręce i płacząc, bolały nad nadciągającą katastrofą moralną. A tymczasem świat się zmienia. Wyginęły już dawne akademickie dinozaury patrzące na rzeczywistość przez pryzmat butelek od piwa. Ostatni z najwytrwalszych wyprowadzili się, narzekając na nudę.

Czy aż tak bardzo świat się zmienił? Postanowiłam wybrać się w podróż zwiadowczą, by poznać tę nową rzeczywistość.

Okazuje się, że dzisiejszy student nijak się ma do tego sprzed kilkunastu lat. Stereotyp żak-imprezowicza skruszał razem z dawną glazurą łazienkową w pokojach akademickich. Dziś obecnego studenta z dawnym łączy już tylko adres zamieszkania – ul. Reymonta 11, bo i sam akademik jest inny. Standard domów studenckich znacznie się podniósł. Nawojka oferuje swoim mieszkańcom pokoje jedno-, dwu-, trzy- i czteroosobowe. Osobno z łazienką lub w wersji studio (3 + 2 do jednej łazienki). W piwnicach pralnia. Na czwartym piętrze hotel, sala telewizyjna i czytelnia. W zestawie obowiązkowo Internet. Wszystkie usterki naprawia kon-

serwator. Na terenie kiosk ze aktualną prasą poranną i sklep ze świeżymi bułeczkami. Co kto woli. Można karmić ciało i ducha jednocześnie. Nieopodal stolówka akademicka, dla bardziej wybrednych bar na zewnątrz. Do Nawojki zakradły się również inne usługi. Każda niezadowolona ze swojego porannego wyglądu kobieta może zbiec niepostrzeżenie do salonu fryzjerskiego i sprezentować sobie fryzurę w naprawdę studenckiej cenie.

Wchodzę do akademika wieczorem. Godzina 20.00. Przy wejściu monitoring. Za drzwiami ochrona, która każe się wylegitymować każdej nowej twarzy. Po zdobyciu pierwszego bastionu udaję się dalej schodami przez kolejne piętra. Dla strudzonych, dla pracoholików czy po prostu dla wygodniaków w ofercie winda. Ale ja zwiedzam. Ku mojemu zdziwieniu im wyżej, tym ciszej. Wybieram jedno z pięter. W kuchni kilku zapaleńców przygotowuje obiad na najbliższy tydzień. Za rogiem głosy, wreszcie słyszę głosy... Zgrana ekipa oddaje się nikotynowemu nałogowi. Rozgorzewa dyskusja na temat kryzysu gospodarczego. Wszystko to rzecz jasna na korytarzu – w miejscu spotkań, wymiany poglądów i intensywnej socjalizacji. W pokojach zakaz palenia. Kulturka musi być.

Dalej dziewczyny wyległy na ploteczki. Dzień już prawie minął, tyle rzeczy trzeba omówić. Za rogiem dwulatek, ulubieniec całego pietra, śmiga na rowerku po korytarzu. Wyżej holem przechadza się kot. Od zainteresowanych dowiaduję się, że to niezależny intelektualista. Sam otwiera sobie drzwi, kiedy ma ochotę na odrobinę wolności.

Imprez nie znalaziono. Ostatnia nadzieja w nawojkowym barze. Zakradam się tam niepostrzeżenie i widzę, że godzi na szczytu. Siedem stolików zajętych. Kulturalne pogawędki przy piwku. Kilka osób szaleje przy tarczy z lotkami. Na dole oblegany bilard. W barze asortyment, który też wyraźnie poszedł z duchem czasu. Pełna różnorodność. Potwierdza się teza, że dzisiejsi studenci piją mało, ale dobrze.

W Nawojce potwierdza się też inna teza. Dzisiejszy mieszkaniec akademika to już nie żak pałający żądzą zarwania nocy w rozrywkowym towarzystwie, ale często student, który śpi po kilka godzin, ponieważ pracuje, studiuje dwa kierunki i udziela się społecznie. Rzeczywistość stawia nowe wymagania. Dziś nawet akademikom udaje się do nich dostosować.

BEATA RÓŻAŁSKA

Dalajlama XIV odwiedzi UJ

Noblista, lider religijny i polityczny, jego imię oznacza kaptana „o mądrości jak ocean”. Podczas gdy świat zaangażowany jest w walkę o wolność dla Tybetu, sam przywódca narodu tybetańskiego odwiedza Kraków. W grudniu Dalajlama odbierze doktorat honoris causa przyznany mu przez Uniwersytet Jagielloński.

Nasza uczelnia jako pierwsza w Polsce przyznała Dalajlamie XIV ten prestiżowy tytuł. Senat UJ nadał przywódce Tybetu godność doktora honoris causa w październiku 2007 r., m.in. za wyjątkowo wysokie standardy etyczne w życiu społecznym i publicznym, zasługi dla rozwoju dialogu międzykulturowego i religijnego oraz walkę pokojowymi metodami o wolność i prawa

Tybetańczyków. Dopiero w tym roku możliwy stał się przyjazd noblisty do Polski, będzie to jego trzecia wizyta w naszym kraju. Ceremonia wręczenia tytułu doktora honoris causa odbędzie się w Collegium Maius 8 grudnia o godz. 9. Podczas uroczystości wręczenia doktoratu Dalajlama XIV laudację na jego cześć wygłosi prof. Beata Szymańska-Aleksandrowicz z Instytutu Filo-

zofii UJ, natomiast tekst doktoratu przeczyta dziekan Wydziału Filozoficznego prof. Maria Flis.

Około godz. 13 w Collegium Maximum odbędzie się spotkanie Dalajlamy ze społecznością akademicką. Z tej okazji studenci wydziału filozoficznego cieszyć się będą godzinami rektorskimi.

AGNIESZKA DESZCZKA

AEGEE zaprasza

Europejski Dzień Języków

Europejskie Forum Studentów AEGEE-Kraków już po raz trzeci zaprasza na Europejski Dzień Języków (17–23 listopada).

W programie przewidziane są wykłady na temat języków obcych, różnic kulturowych i obyczajowych w różnych krajach, pokazy tańców międzynarodowych, projekcje filmów (we współpracy z krakowskimi kinami), degustacja międzynarodowej kuchni i wiele innych atrakcji. Uczestnicy będą mieli możliwość poznać kulturę innych narodów oraz mniejszości narodowych w Polsce, które zostaną zaprezentowane podczas „Wioski Językowej” 20 listopada w Klubie Studio.

Patronat honorowy nad projektem objął prof. Jacek Majchrowski, prezydent Krakowa.

AEGEE-Kraków jest jedną z największych organizacji studenckich w Krakowie. Głównymi celami naszej organizacji jest promowanie idei zjednoczonej Europy, wspierania kontaktów i współpracy między studentami różnych krajów, przez co przyczynianiu się do budowania otwartego i tolerancyjnego społeczeństwa.

Dotychczas organizowaliśmy wiele projektów o randze międzynarodowej m.in.: Public Relations European School (kwiecień-maj 2006), Kongres Studentów Network Meeting (16–18 listopada 2007), Symulację obrad Rady Bezpieczeństwa ONZ (16–17 marca 2008), dziewięć uniwersytetów letnich (corocznie w latach 2000–2008) oraz liczne wymiany międzynarodowe.

Cotygodniowe spotkania ogólne odbywają się w każdy czwartek o godz. 20.00 na Rynku Głównym 34 w sali 33. Więcej szczegółowych informacji na stronie internetowej organizacji www.aegEE.krakow.pl.

JOANNA SZMYD
AEGEE

„Epizod – Prolog”, czyli offowe wieczory teatralne

StrOFFowanie studenta

Doigrałeś się studencie! Nie chciałeś przyjść do teatru, to teatr przyszedł do Ciebie. W październiku można było uczestniczyć w artystycznej imprezie klubowo-teatralnej „Epizod – Prolog”.

Młodzi studiujący amatorzy wraz z profesjonalnymi aktorami naruszyli terytorium, na którym niepodzielnie panował student. Weszli w jego środowisko naturalne, które było mu oazą i wodopojem (piwopojem?), mianowicie do klubów Żaczek i Ryba Babel. Zaprezentowali spektakle w nurcie teatru offowego, studenckiego i eksperymentalnego, dając okazję nie tylko do głębszej refleksji, ale przede wszystkim do dobrej zabawy.

Jeżeli ktoś myślał, że teatr to zakurzona kurtyna i tchnące ożywczą stęchłą fotele, wystarczyło, aby pojawił się na offowych wieczorach teatralnych i nieodwracalnie zmienił zdanie. Niektórzy dawali się porwać magii tego nietypowego studenckiego wieczoru, inni dopijali duszkiem piwo i czym prędzej ewakuowali się z klubu, który w tajemniczy sposób przeobraził się w scenę. Nie było też mowy o monotonii, która mogłaby zagrażać w przypadku imprezy trwającej kilka dni z rzędu. Przez trzy wieczory można było zobaczyć teatr alternatywny, odnoszący się do studenckich spektakli z lat siedemdziesiątych („Gość”), z elementami filmu („Godzina Dziesiąta”), poetycki, symboliczny („Układanka”), groteskowy, buffo („Koncert h-moll, czyli sonata księżycowa”) czy knajpiany („Westmoreland street”). Natomiast po spektaklach była okazja, by posłuchać interpretacji znanych piosenek w wykonaniu

niem Pawła Piętniewicza i Jerzego Bożyka, legendy życia studenckiego. Przy tak dużej tematycznej różnorodności każdy miał szansę znaleźć coś, co by go zaintrygowało, zainspirowało, poruszyło lub oburzyło.

Okazuje się, że można spędzić weekendowy wieczór w inny niż zwykle sposób, choć ten „inny sposób” ma zapewne więcej

zwolenników... Nie chodzi jednak o to, by wypełnić salę klubu jak autobus na Kampus UJ w godzinach szczytu. Ważna jest ta alternatywa, którą dostaje młody człowiek. Czy z niej skorzysta, to już jego sprawa, ale dobrze, że tego typu imprezy są organizowane. Warto było, jeżeli choć jeden student, który przypadkowo czy z premedytacją trafił na spektakl,

miał powód do głębszej refleksji lub odkrycia nowej pasji. Warto było, jeżeli któryś student, siedząc w klubie przy ulubionym piwie, zdumiony tym, że właśnie został porwany w przestrzeń teatru, pozwolił temu piwu nabrać pokojowej temperatury i po chwili się wygazować.

JOANNA BIAŁOWICZ

Teatr musi obronić się wszędzie

Rozmowa z aktorami występującymi w „Epizod – Prolog”: Markiem Wolnym i Pawłem Brandysiem oraz reżyserem Bartłomiejem Piotrowskim.

Czym dla jest dla Panów „Epizod – Prolog”?

Bartłomiej Piotrowski: Jest to wstęp do dużego „Epizodu”, międzynarodowego przeglądu teatrów studenckich i niszowych. To także okazja do pokazania przedstawień powstających z potrzeby twórczej kreacji.

Marek Wolny: Dla mnie to przede wszystkim szansa na spotkanie z młodymi ludźmi, na pokazanie im teatru w przestrzeni nieteatralnej, gdzie rodzaj gry aktorskiej jest całkiem inny. Może nawet uda się kogoś zachęcić do wzięcia udziału we własnych projektach?

Czy to nie jest tak, że młodzi ludzie boją się off-u?

BP: Z tego co mi wiadomo, panuje teraz specyficzna moda na off. Chodzi o to, by widza zaskoczyć. Nieważne, czy pozytywnie, czy negatywnie, byleby nie miał poczucia miękkiego, bezpiecznego fotela, w którym najsmaczniej śpi.

MW: Trzeba odzwyczajając ludzi od stereotypowego łączenia teatru z miejscem, z instytucją.

Jednak wchodzenie ze spektaklem w przestrzeń klubową, taką jak klub Żaczek czy Ryba Babel niesie ze sobą pewne ryzyko...

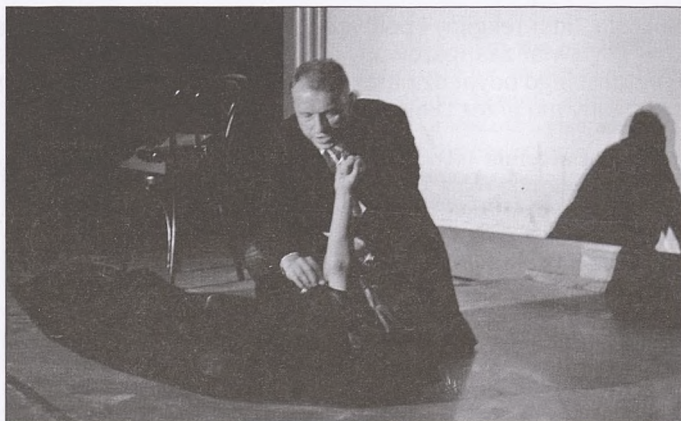
Paweł Brandys: Wiadomo, że łatwiej trafić do widza, który wie, na co przychodzi, jednak mimo to zawsze spotyka-

my się z pozytywnym odbiorem. Choć na początku często panuje lekkie zamieszanie, to ogromna satysfakcja dla aktora, kiedy udaje mu się wzbudzić zainteresowanie swoją grą i przyciągnąć uwagę.

BP: Wychodzę z założenia, że teatr musi obronić się wszędzie. Bez względu na to, czy to piętnastogodzinny spektakl w pociągu do Zakopanego, widowisko dla pasażerów taksówki czy przedstawienie z wykorzystaniem dorozki, kiedy stylowo ubranych aktorów w cylindrach zaczyna niespodziewanie gonić banda skinheadów.

ROZMAWIAŁA
JOANNA BIAŁOWICZ

Recital Jerzego Michała Bożyka.



Gość

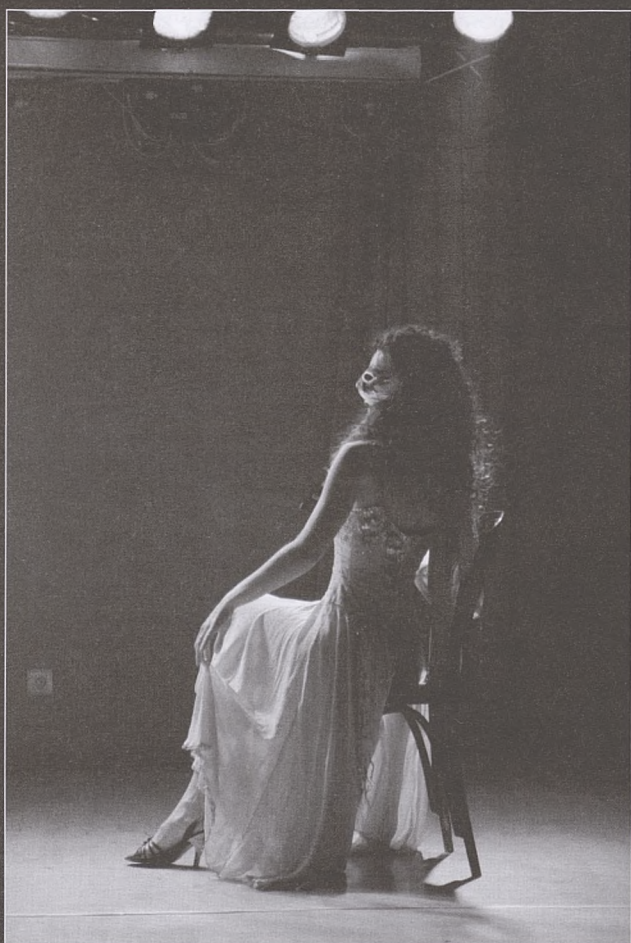
Epizod – Prolog



*„Zamknięte w taktach, wyrte w sercu”
– recital Pawła Piętniewicza*



Westmoreland Street



Koncert h-moll, czyli sonata księżycowa



Układanka

Rozmowa z Bartoszem Paturejem, głównym koordynatorem II edycji „MediaTorów”



Pasja, kawa i samozaparcie

Student II roku politologii, członek wielu organizacji, ale najbardziej zaangażowany jest w prace Koła Naukowego Studentów Dziennikarstwa. Bartek Paturej zaprasza na tegoroczną edycję „MediaTorów” – jedną z największych imprez studenckich.

Kiedy zaczęła się praca nad drugą edycją „MediaTorów”?

Przygotowania zaczęliśmy w lutym, ale na dobre ruszyliśmy po znalezieniu strategicznego sponsora. Mieliśmy już dobrany zespół, wiedzieliśmy, czego można się po sobie spodziewać.

Wymieniamy się mailami (we wrześniu było ich 1529), spotykamy się nawet dwa razy w tygodniu. Stały zespół tworzy dziedzinę osób.

Został już tylko miesiąc do gali, ostro pracujemy by wszystko było związane na ostatni guzik.



Jakie atrakcje przewidzieliście na tegoroczną galę wręczenia nagród? Czym zachęciłbyś studentów, by przyszli na „MediaTory”?

W tym roku atrakcją będzie występ zespołu Me Myself and I – grupy beatbokserów. Opracowaliśmy też nową konwencję gali, której nie zobaczycie na opatrzonych już każdemu Wiktorach czy Telekamerach. Warto przyjść, ponieważ to najlepsza impreza studencka w Krakowie, gdzie spotkacie znanych dziennikarzy. Nawet Rektor UJ powiedział rok temu, że dla „MediaTorów” warto było zbudować Auditorium Maximum. Wszyscy byliśmy tym zaskoczeni, ale jednocześnie dumni z tych słów.

Jakie wnioski wyciągnęliście z ubiegłego roku? Jakie błędy, niedociągnięcia chcecie poprawić?

Była to pierwsza gala w naszej karierze, a główną zaległością był brak wpadek. Mówię to szczerze, bez fałszywej skromności. W tamtym roku zabrakło miejsc, ale mamy nadzieję, że w tym roku to się powtórzy.

A jeśli nie, to znaczy że nie osiągnęliśmy sukcesu.

Sprytnie to ująłeś.

Od tej strony trzeba do tego podchodzić. Mamy nadzieję, że 1154 miejsca siedzące w Auditorium Maximum nie wystarczą, by pomieścić wszystkie osoby. Dla osób, które nie wejdą, przygotowujemy bezpośrednie transmisje na ekranach plazmowych wewnątrz Auditorium.

Jak zorganizować tak dużą imprezę? Jak załatwić sponsorów i mieć nad wszystkim pieczę?

Pasja, dużo kawy i samozaparcie. Ważne jest, by współpracować w przyjaznej atmosferze, co przekłada się na większe zrozumienie w zespole. Do szukania sponsorów i partnerów potrzeba dużo cierpliwości. Udało się nam znaleźć taką firmę jak Akuna, której kampania marketingowa jest spójna z ideą naszego plebiscytu. Poza tym, „MediaTory” są objęte Honorowym Patronatem Rektora UJ. Uzyskaliśmy pomoc od Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej, Samorządu Studentów UJ, RKN, a także od Fundacji „Bratniak”, która pomogła przy zakwaterowaniu koordynatorów z innych uczelni. Liczymy na to, że nawiążemy szerszą współpracę kół dziennikarskich, tak jak integruje się Koło Nauk Politycznych UJ.

Co można zrobić, by uzyskać wejściówkę na galę?

Można po prostu przyjść odpowiednio wcześniej do Auditorium Maximum, podobnie jak w ubiegłym roku. W związku ze studenckim charakterem imprezy wstęp jest wolny.

ROZMAWIAŁA ZOFIA BEDNAROWSKA

Drugi medialny szturm na Auditorium Maximum

Pora na „MediaTora”

Podczas uroczystej gali w Auditorium Maximum dowiemy się, kto spośród dziennikarzy i redakcji zdobędzie Studenckie Nagrody Dziennikarskie – „MediaTory”.

Twórcami plebiscytu są głównie członkowie Koła Naukowego Studentów Dziennikarstwa UJ. Wśród nich kilka osób to studenci politologii, m.in. wiceprezes stowarzyszenia „MediaTory” Bartosz Pawłowski: – W tym roku głosować mogą także studenci spoza dziennikarstwa, którzy są członkami stowarzyszenia. W ten sposób uhonorowaliśmy tych, którzy włożyli wiele pracy

w ten projekt, a nie mogliby oddać głosu.

Łącznie 6000 głosów oddanych przez studentów dziennikarstwa z ośmiu uczelni w kraju zdecyduje, komu zostaną przyznane nagrody w dziewięciu kategoriach. Uroczysta gala odbędzie się 29 listopada o godz. 17.00 w Auditorium Maximum.

ZOFIA BEDNAROWSKA



Zeszłoroczna gala zgromadziła liczną widownię oraz najpopularniejszych polskich dziennikarzy. Jak będzie w tym roku?

Niepokorni – 8 edycja

Dick4Dick, indie i komiks

PATRONAT
Pismo Studentów
WUJ
Wrocławski Uniwersytet Jagielloński
MEDIALNY

Piątek, 14 listopada 2008, godz. 19.30 – wtedy rozpocznie się ósma edycja Niepokornych, cyklu imprez promujących tzw. sztukę niezależną. W krakowskim klubie Żaczek (al. 3 Maja 5) zagrają zespoły: Dick4Dick, The Second Fond Villains oraz Pan Trup. Koncertom towarzyszyć będzie wystawa Agaty Dębickiej.



Zespół Dick4Dick będzie gwiazdą listopadowej edycji Niepokornych. Szykuje się pot, kisel i tzy. A wszystko przyprawione dobrą muzyką.

Pięciu facetów skąpo ubranych na jednej scenie gra elektro-rocka. Występom towarzyszą wizualizacje – oto najkrótsza wizytówka grupy Dick4Dick. Kapela powstała w 2004 w Gdańsku. W dorobku ma dwa albumy: „Silver Ballads” oraz „Grey Album”. Druga z płyt jest uważana przez dziennikarzy muzycznych za jeden z najlepszych krążków 2008 roku w naszym kraju. Ale Dick4Dick nie wystarczy posłuchać w domu czy samochodzie. Ich trzeba zobaczyć na żywo! W trakcie koncertu leje się kefir, fruwią dolary, łamane są dachówki! Krótko mówiąc: pot, goliźna i łzy. Płacze się... ze śmiechu. A wszystko przy świetnej muzyce!

Przed zespołem z trójkimiasta zaprezentują się dwie młode kapele: The Second Fond Villains oraz Pan Trup. Pierwsza z grup pochodzi z Wadowic. Grają w stylu brytyjskiego zespołu The Muse. Występowali na tegorocznym Cracow Screen Festival. Grali też na PKS – Przeglądzie Kapel Studenckich w Rotundzie oraz na Przeglądzie Zespołów Rockowych w Wadowicach (zajęli I miejsce). W grupie grają studenci kilku uczelni, w tym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Alma Mater w The Second Fond Villains reprezentuje Michał Bąk – gitarzysta studiujący prawo.

Zespół Pan Trup pochodzi ze Stalowej Woli. W składzie grupy są przyszłorocznicy i tegorocznicy maturzyści, którzy przyjechali na studia do Krakowa. Uczą się na kilku uczelniach. W Panu Trupie UJ reprezentowany jest przez Macieja Mazurkiewicza. Zespół liczy siedem osób. Poza perkusją, basem i dwoma gitarami, w zestawie są też: trąbka, saksofon i klarnet. Pan Trup grał jako support przed takimi zespołami jak Cool Kids Of Death, Muchy czy Kult.

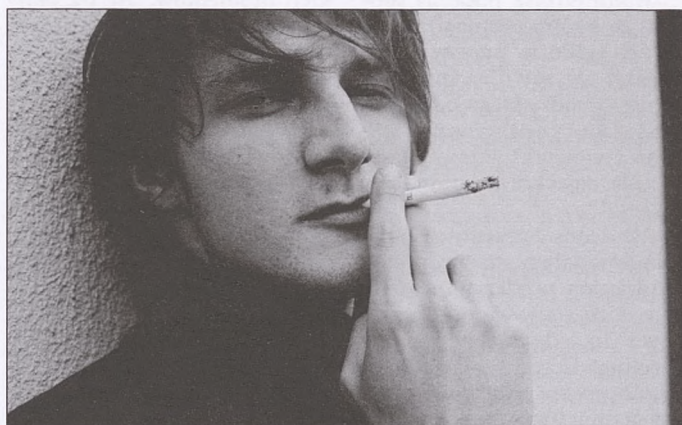
Na Niepokornych koncertom zawsze towarzyszy pokaz innych gatunków sztuki. Tym razem swoje komiksy zaprezentuje Agata Dębicka, studentka ASP. Przedstawia się jako „Nowohucianka z krwi i powołania”. Studiuje na ostatnim roku Wydziału Form Przemysłowych. Zajmuje się głównie grafiką, ilustracją, komiksem, a także multimediami. Dotychczas wystawiała swoje prace w krakowskich klubach: Kawiarni Naukowej i Łaźni Nowej oraz warszawskim Po Drużej Stronie Lustra.

Ósma edycja Niepokornych odbędzie się 14 listopada. Bilety w przedsprzedaży kosztują 10 zł, w dniu imprezy będą o 5 zł droższe.

MATEUSZ WAWRZYNOWICZ

Wywiad z Michałem Bąkiem (The Second Fond Villains)

Wszystko idzie w dobrym kierunku



Co studiujesz na UJ?

Prawo, co pozostawia mi dużo wolnego czasu na tworzenie muzyki, rozmyślanie nad przyszłością zespołu i rozwojem kariery. Jestem na III roku. Studiovanie na wydziale prawa jest iście ekscytujące i dostarcza niezapomnianych wrażeń.

Czy porównanie Twojego zespołu The Second Fond Villains do brytyjskiego The Muse jest słuszne?

Wydaje mi się, że to, co gramy, jest wypadkową wszystkiego, z czego czerpiemy inspirację. W zespole gra pięć osób – każdy wnosi coś innego. Ile osób, tyle inspiracji. Wszyscy deklarujemy się jako słuchacze brytyjskiego grania, ta muzyka ma na nas największy wpływ. Nie pozostajemy ignorantami, bo w naszych płytotece można znaleźć nagrania Toma Waitsa, jazz, może nawet muzykę klasyczną.

Od kiedy działa TSFV? Gdzie dotychczas graliście?

The Second Fond Villains powstało jako zupełnie nowy projekt zespołu, którego nazwy nie

będę przytaczał. Wszystko zaczęło się na początku tego roku, zrealizowaliśmy kilka nagrań (można znaleźć na naszym profilu myspace). Ciągłe staramy się docierać do świadomości słuchaczy na różne sposoby! Cały czas jesteśmy otwarci na granie koncertów. Dotychczas graliśmy w krakowskiej Rotundzie, na Placu Szczepańskim przy okazji Cracow Screen Festival oraz w wielu innych miejscach.

Wasz utwór „Into Sweet Oblivion” trafił na płytę „Offensywa”, graliście na Cracow Screen Festival. To pierwsze sukcesy kapeli. Jakie są dalsze plany zespołu?

Myślę, że najchętniej weszlibyśmy na kilka miesięcy do studia, wypełnionego po brzegi analogowym sprzętem i nagrali dobrze brzmiący album, bez nacisków jakiś wytwórni. Chcemy odnaleźć ludzi, którzy dadzą nam w tej kwestii wolną rękę. Poza tym chcemy koncertować, ostatnio głośno o nas w mediach, więc wszystko idzie w dobrym kierunku.

ROZMAWIAŁA DARIA DERENDAL

Rozmowa z Maciejem Mazurkiewiczem
z zespołu Pan Trup, studentem UJ

Rojek określi, Świetlicki zakrzyczy



Jaka muzykę gra Pan Trup?

Słodką. Specjalistą od wymyślenia nazw gatunków jest Artur Rojek, na pewno byłby w stanie wymyślić fachowo brzmiającą, dwulinijkową nazwę dla naszej muzyki. Nam wygodnie mówić, że gramy muzykę środka – mieszanek skrajnie różnych inspiracji.

Jak to się stało, że ze Stalowej Woli lwia część składu Pana Trupa masowo trafiła do Krakowa na studia?

Nie umawialiśmy się – od dawna wiedzieliśmy, kto idzie do Krakowa, a kto nie. To była naturalna kolej rzeczy – po 18 latach życia w Stalowej Woli przechodzi się do lepszego, kolejnego etapu, wchodzi się na wyższy poziom. Nikt z nas nie miał wątpliwości. Zresztą da się zauważyć, że Sta-

lowa Wola to kolonia Krakowa, czy na odwrót.

Mieszkasz w Krakowie od miesiąca. Jakie są pierwsze wrażenia nowego studenta?

Ohydna liczba turystów – dla miasta życiodajna, dla mnie męcząca i irytująca. Wrzeszczące wycieczki szkolne zajmujące całą szerokość chodnika. Przeróżająca ilość budek z importowanym mięsem w bułce. Są i jaśniejsze momenty – jazda tramwajem z Marcinem Świetlickim krzyczącym do ucha, że „czasami jest hamburgerem” albo że chce „zdelegalizować jajko”. Planty wieczorem też na plus, no i mury wokół...

Co najbardziej, a co najmniej podoba Ci się na Uniwersytecie Jagiellońskim?

Najmniej – ilość ludzi dookoła. Za dużo mówią. Najbardziej – chyba wykładowcy, wśród których nie zdarzają się takie niewypały, jak w liceum, o wcześniejszych etapach edukacji nie wspominając. Przepaść.

ROZMAWIAŁ MACIEJ MATUSZEWSKI

WWWARTO ZAJRZEĆ:

WWW.MYSPACE.COM/DICK4DICK
WWW.MYSPACE.COM/
THESECONDFONDVILLAINS
WWW.MYSPACE.COM/PANTRUP
WWW.AGDE.BLOX.PL

Niepokorni VII

Ponad sto osób przybyło 16 października do klubu studenckiego Żaczek na kolejną, siódmą już edycję Niepokornych.

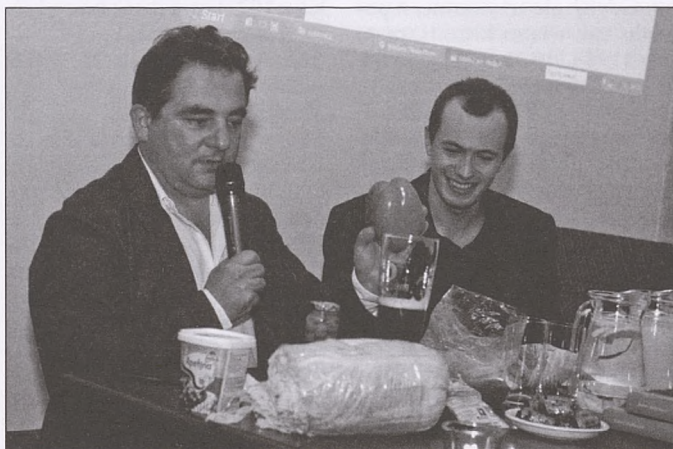
Tym razem mogliśmy posłuchać takich wykonawców jak Pustki, czeskiego songwritera SelfBrusha oraz krakowskiej pop-rockowej kapeli Supernova. Grupy te mają w dorobku kilkadziesiąt koncertów i stale się rozwijają. Wspaniały wokalista Vaclava Havelki, czyli SelfBrusha, wywołał spory entuzjazm, a publiczność domagała się bisów. Również ciepło przyjęto Pustki, które zaprezentowały materiał z nowej, czwartej już płyty „Koniec kryzysu”. Równocześnie z koncertem odbyła się wystawa fotografii Oli Dyras, studentki UJ. Jej zdjęcia można podziwiać w podziemiach klubu. Motywem przewodnim wystawy o wdzięcznym tytule „Podróże zProśne” jest Prosiak – poduszka-pluszak



Koncert zespołu Supernova otworzył październikową edycję Niepokornych.

podróżująca z Olą po różnych zakątkach świata przez ostatnie siedem lat. Prosiak fotografowany był na tle przedmiotów, zabytków i krajobrazów uznanych przez autorkę za najciekawsze. Następną imprezę z cyklu Niepokorni odbędzie się 14 listopada.

MAGDA ZAWADZKA



Kulinarna pornografia wg Makłowicza

– Dobre jedzenie wcale nie musi być drogie – apelował do publiczności Robert Makłowicz, gość pierwszego w tym roku akademickim spotkania z cyklu PRESSentacje.

Studenci, miłośnicy kuchni, jak i samego gościa, mogli przez ponad godzinę posłuchać, co dziennikarz sądzi o polskich potrawach, co lubi, a czego unika w swojej kuchni.

Spotkanie odbyło się w październiku w Klubie Pod Jaszczurami. Słuchacze mogli się dowiedzieć, że mistrz kuchni bywa apodyktyczny przy przyrządzaniu potraw, lecz docenia starania innych w tej dziedzinie. Często gotuje mu żona. Bardzo nie lubi ketchupu i nie rozumie, jak można gotować ryż w woreczkach, a gotowe sosy do sałatek uważa za „kulinarną pornografię”. Z powodu takiego własnego sosu, a także złego doboru produktów, nie udało się prowadzącemu nakłonić gościa do przygotowania sałatki. To jednak nie spowodowało, że spotkanie było mniej ciekawe. Wręcz przeciwnie, można uznać, że tegoroczne PRESSentacje rozpoczęły się bardzo smacznie.

MARTA KOBIELUSZ

są cztery kategorie mężczyzn:

byli, obecni, przyszl
i niedoszli.



całą resztę nazywamy ludźmi.

Podczas Niepokornych zobaczmy wystawę Agaty Dębickiej.

44. Studencki Festiwal Piosenki

A jego numer 44!

Tegoroczny Festiwal Piosenki Studenckiej trwał od 13 do 19 października i przyniósł nie tylko recitale i duże koncerty, ale i wieczory promujące książki oraz spotkania z filmem.

ALEKSANDRA PARZYSZEK,
EWELINA KOPEĆ

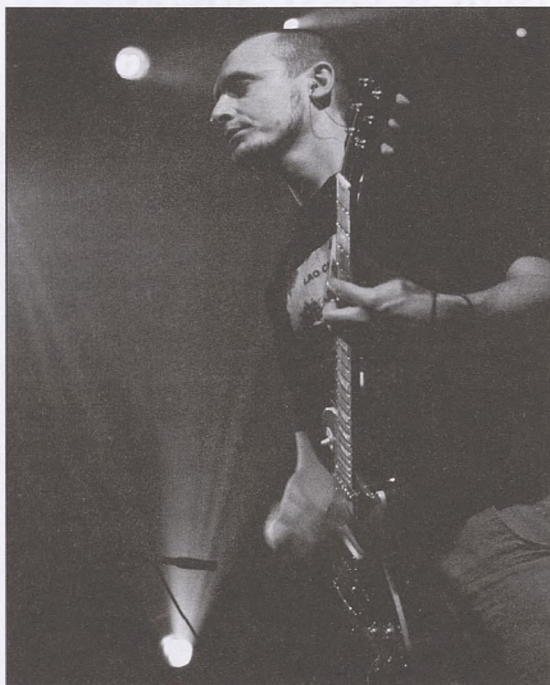
Studencki Festiwal Piosenki swój początek miał w 1962 roku. Gdyby nie trzykrotne, z powodu tzw. wiatru historii, przerw (1968, 1971, 1982), byłby 47, a tak poprzedza jego nazwę liczba 44. Właśnie tu, w Krakowie, w poprzednich edycjach festiwalu, objawiały się talenty gwiazd polskiej estrady: Ewy Demarczyk, Marka Grechuty, Maryli Rodowicz, Andrzeja Sikorowskiego, Jacka Kaczmarskiego i Grzegorza Turnaua. Dołączyć do tego grona mogą laureaci tegorocznej edycji. W konkursie zaprezentowało się 46 solistów i zespołów. Oceniali ich Ewa Kornecka, Renata Przemyk, Zyg-

munt Konieczny, Marcin Kydryński, Jan Poprawa, Marek Tercz, Grzegorz Tomczak i Jan Wołek.

Filmowy akcent

Na festiwalu królowała oczywiście piosenka, ale nie zabrakło akcentów innej dziedziny kultury – filmu. W tym roku utworzono dwa tematy: Pokolenie '68 oraz twórczość Włodzimierza Wysockiego. Filmy związane z Wydarzeniami Marcowymi wybrał dr Piotr Kletowski (Uniwersytet Jagielloński). Zaprezentował dwie pozycje pokazujące echa '68 roku w kinie światowym: „Szalony Piotruś” (reż. Luc Godard, 1965) i „Park sprawiedliwości” (reż. Peter Watkins, 1971) oraz dwa obrazy, które powstały w Polsce: „Diabeł” (reż. Andrzej Żuławski, 1972) i „Skowronki na uwięzi” (Jiří Menzel, 1969). Druga część pokazów poświęcona była Włodzimierzowi Wysockiemu. W tym roku przypada 70. rocznica urodzin tego rosyjskiego aktora, pieśniarza i poety. Z tej okazji zobaczyć można było m.in. „O czym śpiewa Wysocki?” (reż. Aleksander Kowanowski, Igor Rachmanow, Rosja, 2007) czy „Pieśniarz przed mikrofonem: W hołdzie Władimirowi Wysockiemu” (reż. Eugenio Finardi, 2007).

PATRONAT
WUJ
Wrocławski Uniwersytet Jagielloński
MEDIALNY



Koncert zespołów Świetliki i Lao Che (na zdjęciu) przyciągnął ponad tysiąc widzów.

Janerka z ust innych

Największą publiczność zgromadził koncert „Damy radę! Piosenki Lecha Janerki”. Sala widowiskowa Uniwersytetu Ekonomicznego pękała w szwach. Zamysłem koncertu było przypomnienie przynajmniej części twórczości artysty. Wystąpili

wykonawcy znani z doskonałej interpretacji utworów, z dużym dorobkiem artystycznym, indywidualnym stylem, jak Katarzyna Groniec, Renata Przemyk, Pogodno, Wojciech Waglewski i Homo Twist z Maćkiem Małeńczukiem na czele oraz laureaci poprzednich Studenckich Festiwali Piosenki, m.in. Iwona Loranc, Mariusz Orzechowski i Piotr Dąbrowka, ukazujący jak twórczość artysty wpływa na pokolenia. Ania Zychowicz z II roku filologii angielskiej nie żałuje, że poszła na koncert. – Jestem fanką Lecha Janerki. Szczzerze mówiąc, początkowo nie zwróciłam większej uwagi na fakt, że impreza ta odbywa się w ramach SFP. Teraz jednak wiem, że warto się na nią wybrać i być może za rok znowu kupię bilety, na któryś z koncertów – dodała studentka. Sam Janerka powiedział, że takie imprezy przygotowuje się po śmierci artysty i zapewne organizatorzy pomyśleli, że on nie żyje. Koncert zakończył się owacją na stojąco.

Jak na juwenaliach

Festiwal z nazwy jest studencki, ale żaden koncert nie przyciągnął takich tłumów studentów, jak mocne granie Lao Che



Tymon Tumański był jedną z gwiazd Koncertu Songwriterów: Tribute To Bob Dylan. Na scenie grał, śpiewał i... odebrał niezapowiedziany telefon. Przez zestaw głośnomówiący rozmawiał z kolegą... przy dwustu osobach.

i Świetlików. Hala sportowa AWF drżała w posadach od mocnego grania i skakania fanów obu zespołów. Pośród widowni zauważyć można było dwie grupy: starszą (byli nawet emeryci!), która zajęła miejsca siedzące i przyszła na koncert Świetlików, i młodszą, nieokiełznaną, żądną punkowej gitary Lao Che. Różnice się jednak szybko zatarły, bo fani Lao Che przekonali się, że Świetliki nie grają „grzecznie” i po prostu dają czadu. Klimat koncertu przypominał juvenaliowe szaleństwo, tyle że pod dachem. Niestety, organizatorzy wybierając miejsce imprezy, nie pomyśleli o odległości, jaka dzieli Hala AWF od centrum Krakowa. Koncert zakończył się po godz. 23 i już żaden tramwaj czy autobus nie jechał w stronę Rynku. Wielki tłum szedł jak pielgrzymka, tyle że chodnikiem w stronę najbliższego przystanku nocnej komunikacji. Szturm na pierwszy nocny ikarus dla niektórych skończył się porwaną garderobą, dla innych dalszą pieszą wędrówką.

Najlepsi w Polsce?

Powiew świeżości – tak najlepiej można określić koncert „Songwriterzy: Bob Dylan Night”, który odbył się w PWST. Miał on być hołdem dla piosenkarza, z którego twórczości czerpią wszyscy młodzi adepti piosenki autorskiej. W imprezie, wyreżyserowanej przez studenta UJ i dziennikarza muzycznego – Bartka Borowicza, wzięło udział dziesięciu songwriterów, nie tylko z Polski, ale także z Czech, Austrii, Włoch i Hiszpanii. Mogli wystąpić sami lub w duecie, przedstawiając dwie piosenki – cover Boba Dylana i swój autorski utwór. Co ciekawe, nasz redakcyjny kolega zdecydował się na artystów, którzy w większości pozostają nieznani dla przeciętnego słuchacza muzyki. – Od kilku lat śledzę to, co dzieje się na Studenckim Festiwalu Piosenki i mam jeden wniosek: tej imprezie potrzebna jest świeża krew, ciekawe pomysły i nowi artyści. Nawet jeśli mamy pewność, że sprawdzone gwiazdy przyciągną tłumy ludzi, trzeba postawić też na coś nowego, świeżego – tłumaczył swój wybór.

Bob Dylan nie należy do artystów, którzy daliby się uwięzić w granicach jednego gatunku czy stylu. Podobnie rzecz miała się z artystami z festiwalowego

koncertu: każdy z nich reprezentował odmienne nurty w muzyce, a ta różnorodność, choć mogła wydawać się nieprzemysłana i przypadkowa, stała się atutem imprezy. Jedynym błędem reżyserskim był brak ustalenia doboru piosenek Dylana, przez co niektóre utwory, np. „I want you”, zostały wykonane kilka razy. Mimo kilku potknięć technicznych, publiczność była zadowolona, czego wyraz dała nagradzając najlepszych m.in. Janka Samotyka, Selfbrusha i Lonely Drifter Karen gorącymi brawami. Koncert zakończył występ Tymona Tymańskiego, który wprowadził do swego występu elementy kabaretowe, a także zaprosił pozostałych twórców do wspólnego wykonania utworu.

Koncert miał jedno wyraźne przesłanie: koniec z powielaniem, czas na nowe. Czy przekonało ono publiczność? Dowiedzieć się za rok. Teraz, parafrazując słowa Dylana wypowiedziane po otrzymaniu przez niego Oscara, można tylko powiedzieć: „Dziękuję Bartkowi [w oryginale: Komisji] za to, że raczył zauważyć piosenkę, która nie porywa do tańca i nie ogłupia”.

Za drogo dla żaka

Wstęp na wszystkie koncerty był płatny, a na niektóre ceny były za wysokie dla studentów. Tak sądzi chociażby Katarzyna Koczab z I roku komparatystyki SUM. – Zdecydowałam się na zakup biletów na koncert galowy i raczej nie żałuję. Wspaniałe melodie, piękne głosy, a do tego Teatr im. J. Słowackiego. To musiało się podobać. Jedyne zastrzeżenia mogłabym mieć do cen biletów: dla przeciętnego studenta były zdecydowanie za wysokie – dodaje studentka UJ.

Darmowe były projekcje filmowe i kameralne recitale i przesłuchania. Istotą Studenckiego Festiwalu Piosenki jest konkurs. To właśnie wyłonieni w nim artyści mają przed sobą duże możliwości muzyczne. Studenci, świeżo upieczeni absolwenci, uczniowie liceum – to oni nadają kształt i sens festiwalowi. Przesłuchania uczestników trwały trzy dni, a widownia na nich była prawie pusta. Jedynymi słuchaczami byli dziennikarze, fotoreporterzy, jurorzy i sami wykonawcy. To trochę smutne, że rzeczy istotne, a nawet zasadnicze schodzą w cień, a na świeczniku błyszczą starzy wyjadacze.

Rozmowa z Pannami z Turku, laureatkami 44. SFP

Panny z Turku serem karmione

Podczas przesłuchań konkursowych SFP swoje talenty zaprezentowało 46 solistów i zespołów. Jury przyznało dwie równorzędne pierwsze nagrody. Jedną z nich otrzymały Panny z Turku, czyli Joanna Gogulska i Milena Chypś.



Gratuluję pierwszej nagrody. Jak się czujecie jako laureatki?

Asia: Jak się tyle lat ma pod górkę, to się nie myśli o takich wyróżnieniach. Przyjechałam z zapaleniem oskrzeli, więc ledwo zapię, ale wiesz, tu ten wokół zadziałał. Może ta choroba na zdrowie mi wyjdzie.

Gdzie zaczęła się przygoda Pannen z Turku?

Asia: Zaczęło się dokładnie w samym epicentrum, czyli w Turku – mieście, w którym krowy leżą na kanapach, a my musimy siedzieć na murku. Tam są te słynne sery, więc jesteśmy dobrze wykarmione, mamy zdrowe parapaty, dobrze oddychamy, więc kawał głosu też mamy.

Milena: Miałam 16 lat, a Asia 18. Wypatrzyłam „Gogulę” na jednej z wigilijnych imprez w naszej szkole i zamarzyłam, żeby stanąć na scenie obok niej.

I zaczęły się koncerty, występy...

Asia: Tak, od razu zaczęłyśmy jeździć po festiwalach. Grałyśmy wszędzie, gdzie się dało. Na Studenckim Festiwalu Piosenki też byłyśmy, w 2001 roku. Po siedmiu latach znalazłyśmy się tu ponownie. Chyba dojrzałyśmy.

Macie inne nagrody na swoim koncie?

Milena: Raczej unikamy festiwali. Znalazłyśmy się tu trochę z przypadku i dobrze, że jesteśmy. Dziesięć lat temu mia-

łyśmy mniejsze i większe nagrody czy wyróżnienia, ale to było bardzo dawno temu i dziś nie ma co tego rozpamiętywać, żyć przeszłością, dyplomami. Tegoroczna I nagroda na 44. Studenckim Festiwalu Piosenki będzie aktualna przez rok, do następnego festiwalu i obecnie to jest ważne. Cieszymy się i chcemy z tego korzystać.

Skąd czerpicie inspiracje, kto jest dla Was muzycznym wzorem?

Asia: Teraz mało słucham muzyki, bo pracuję codziennie muzycznie od rana do wieczora z różnymi grupami i środowiskami. Od dzieci z podstawówek, które uczę muzyki, po zajęcia emisyjne i jako dyrygent chórów. Jak przychodzę do domu, to żadnej muzyki nie włączam, po prostu jakoś we mnie dźwięki grają po tych wszystkich zajęciach i zwyczajnie chcę odpocząć. Ale kiedy zaczynałam pisać piosenki, kiedy powstawały pierwsze moje kompozycje, moim guru był Staszek Soyka. I jest nim do dziś. Uwielbiałam od zawsze ten specyficzny feeling, który ma. Poprzez słuchanie wszystkich jego płyt, gdzieś ten zadziór od niego przejęłam.

Milena: Ostatnio imponują mi basiści: Stanley Clark, Marcus Miller i Victor Vooten. Lubię flamenco z Paco De Lucia na czele. Kocham Bjork i nasze polskie Mazowsze.

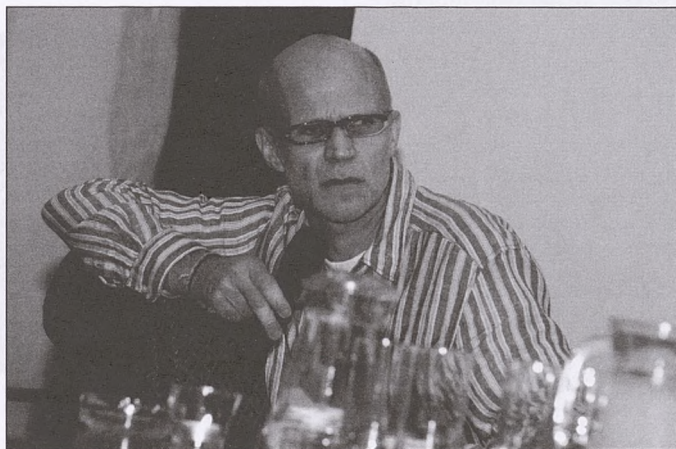
ROZMAWIAŁA
ALEKSANDRA PARZYSEK

Reporterzy Dużego Formatu

Przede wszystkim słuchać

Reporterzy Dużego Formatu to nowy cykl spotkań z dziennikarzami, które będą się odbywać w Klubie Pod Jaszczurami w tym roku akademickim. Pierwszym gościem serii był Jacek Hugo-Bader, reporter „Gazety Wyborczej”. Spotkanie znacznie odbiegało od imprez spod znaku znanych już wszystkim PRESSentacji.

Gość mówił przede wszystkim o warsztacie dziennikarskim i o odpowiedzialności, jaką ponosi reporter wobec swoich bohaterów. Zapytany o to, czy żałuje jakiegoś tekstu w swojej karierze, wskazał na pierwszy reportaż „Kałasznikow”. – Moim zdaniem reporter powinien przede wszystkim słuchać, on sam nie jest ważny. Przy wywiadzie z Kałasznikowem, twórcą słynnego karabinu, popełniłem właśnie ten błąd: nie słuchałem swojego rozmówcy – przyznał Jacek Hugo-Bader. Dziennikarz odniósł się także do upadku gatunku reportażu w naszym kraju. – „Gazeta Wyborcza” jest obecnie ostatnim tytułem, który go podtrzymuje – mówił reporter. Dodał również, że „Duży Format”, w którym ukazują się jego teksty, jest jedyną nie-



dochodową częścią „GW”. Po raz kolejny Jacek Hugo-Bader gości w Klubie Pod Jaszczurami latem 2009 roku. Będzie wtedy promować swoją książkę zatytułowaną „Biała gorączka”. W naj-

bliższym czasie na łamach „Dużego Formatu” ukażą się również dwa teksty gościa październikowego spotkania.

BARTEK STYRNA

Reporterzy Dużego Formatu

Cesarzowa reportażu

Małgorzata Szejnert, zwana „cesarzową polskiego reportażu”, będzie drugim gościem cyklu Reporterzy Dużego Formatu. Spotkanie z legendą gatunku i założycielką „Gazety Wyborczej” odbędzie się we wtorek, 25 listopada w Klubie Pod Jaszczurami.

Małgorzata Szejnert jest dziennikarką i pisarką, współzałożycielką „Gazety Wyborczej”, gdzie przez 15 lat prowadziła dział reportażu. Jest autorką książki „Czarny ogród” (wydanej w 2007 roku), która mówi o katowickich dzielnicach: Giszowcu i Nikiszowcu. Książka została laureatem Nagrody Mediów Publicznych „Cogito” oraz „Górnośląskiego Tacyta”, była też nominowana do Nagrody literackiej Nike i Nagrody literackiej „Gdynia” 2008.

Reporterzy, którzy pracowali z nią w „Gazecie Wyborczej”, podkreślają, że jest zawodowcem, mistrzem redagowania tekstów. – To po prostu cesarzowa reportażu! – przyznał w październiku w Klubie Pod Jaszczurami Jacek Hugo-Bader, reporter „GW”.

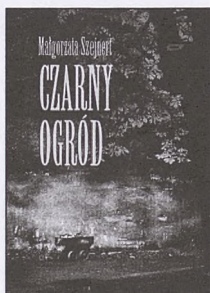
W trakcie spotkania będzie można nabyć książkę Małgorza-

ty Szejnert „Czarny ogród” (wydawnictwo Znak). Portret dziennikarki namaluje poznańska artystka Kama Kuik.

Reporterzy Dużego Formatu to nowy cykl spotkań w Klubie Pod Jaszczurami. Przygotowany jest na rok akademicki

2008/2009. Organizatorem jest Klub oraz redakcja „WUJ-a”. Pierwszym gościem cyklu był Jacek Hugo-Bader.

KRZYSZTOF KOZŁOWSKI



Podczas spotkania z Małgorzatą Szejnert porozmawiamy m.in. o jej ostatniej książce „Czarny ogród”.

Reporterzy
Dużego Formatu
Małgorzata Szejnert
wtorek, 25 listopada
2008, godz. 19
Klub Pod Jaszczurami
(Rynek Główny 8)
wstęp wolny

PRESSentacje

Rafał Ziemkiewicz w Jaszczurach

Gośćmi PRESSentacji byli dotychczas dziennikarze, których można kojarzyć z lewicowymi bądź centrowymi poglądami. Przyszedł czas na reprezentanta polskiej prawicy. Rafał Ziemkiewicz będzie gościem Klubu Pod Jaszczurami (Rynek Główny 8) w środę, 26 listopada.

Rafał Ziemkiewicz kojarzony jest jako główny wróg publiczny Adama Michnika i „Gazety Wyborczej”. To on dwa lata temu napisał książkę „Michnikowszczyzna. Zapis choroby”. Ziemkiewiczowi zdecydowanie bliżej do prawej strony sceny politycznej niż do centrolewicowej, z którą uosabiana jest „Wyborcza”. Ale nie jest też ultra prawicowcem. Poglądy publicysty może określać tytuł jego bloga umieszczonego pod adresem blog.rp.pl/ziemkiewicz: „Między Michnikiem a Rydzykiem”.

Czytelnicy i widzowie cenią Rafała Ziemkiewicza za odważne, klarowne poglądy. To publicysta, który nie myśli zgodnie z linią programową którejkolwiek redakcji. Ma swoje poglądy, których nie boi się głosić.

Dziennikarz działał w kilkunastu redakcjach. Na liście są m.in. „Newsweek”, „Polityka”, „Wprost”, Radio Tok FM, Radio Wawa i TVP. Aktualnie jego felietony publikuje „Rzeczpospolita” i „Gazeta Polska”. W TVP Info prowadzi cotygodniowy program „O co chodzi?”, ma również swoją audycję w TVP Historia. W radiowej Jedynce prowadzi audycję „Rozmowy w Jedynce”. Rafał Ziemkiewicz jest laureatem Nagrody Kisiela (2001) i członkiem honorowym Stowarzyszenia KoLibier (2005).

Spotkanie z publicystą rozpocznie się w środę, 26 listopada, o godz. 17.30 w Klubie Pod Jaszczurami (Rynek Główny 8). Wstęp na PRESSentację tradycyjnie jest wolny. Są też inne tradycje: portret gościa namaluje Kama Kuik, a spotkanie poprowadzi Bartek Borowicz.

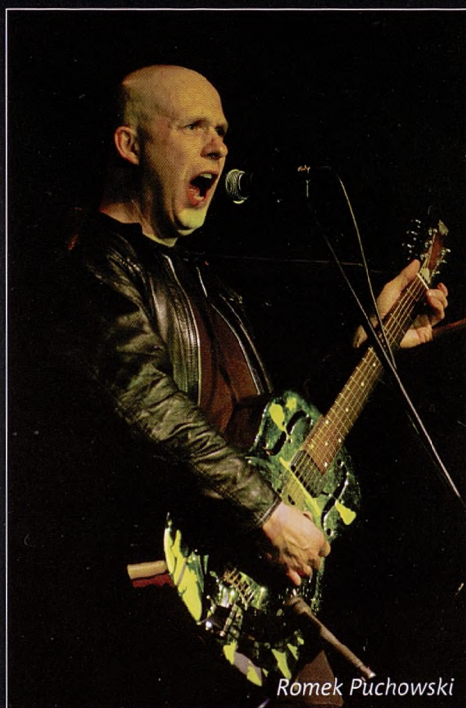
KAROL KOLIŃSKI

Studencki Festiwal Piosenki

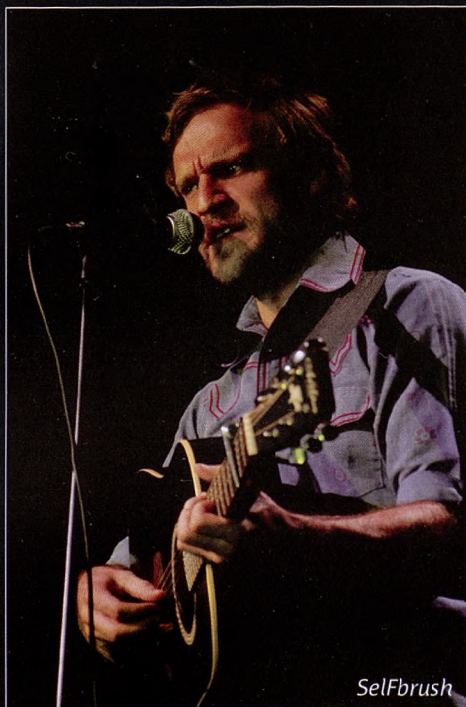
Fot. Wojciech Kamiński



Lonely Drifter Karen



Romek Puchowski



Selfbrush



Firma, stawiająca na rozwój swoich pracowników, poszukuje kandydatów na stanowisko:

SPECJALISTA DS. TELEFONICZNEJ OBSŁUGI KLIENTA

Nr ref. WUJ/2008

Jeśli szukasz pracy, w której każdy Pracownik jest ważnym ogniwem Zespołu, ceni się uśmiech, inteligencję oraz stwarza możliwość rozwoju - ta oferta jest dla Ciebie!

Będiesz odpowiedzialny za:

- profesjonalną obsługę klienta,
- telefoniczny i mailowy kontakt z klientem

Od kandydatów oczekujemy:

- wykształcenia minimum średniego,
- podstawowej znajomości obsługi komputera,
- otwartości i zaangażowania,
- dobrej dykcji i kultury osobistej

Oferujemy:

- umowę o pracę lub umowę o dzieło
- pakiet profesjonalnych szkoleń,
- pracę w nowoczesnej firmie,
- możliwość rozwoju zawodowego,
- wynagrodzenie podstawowe + premie i prowizje

**Prześlij swoje Cv i list motywacyjny
wraz z Nr ref. w temacie
na adres: praca@azsoft.pl
nr kontaktowy
12/395 10 69,607 527 805
www.azsoft.pl**

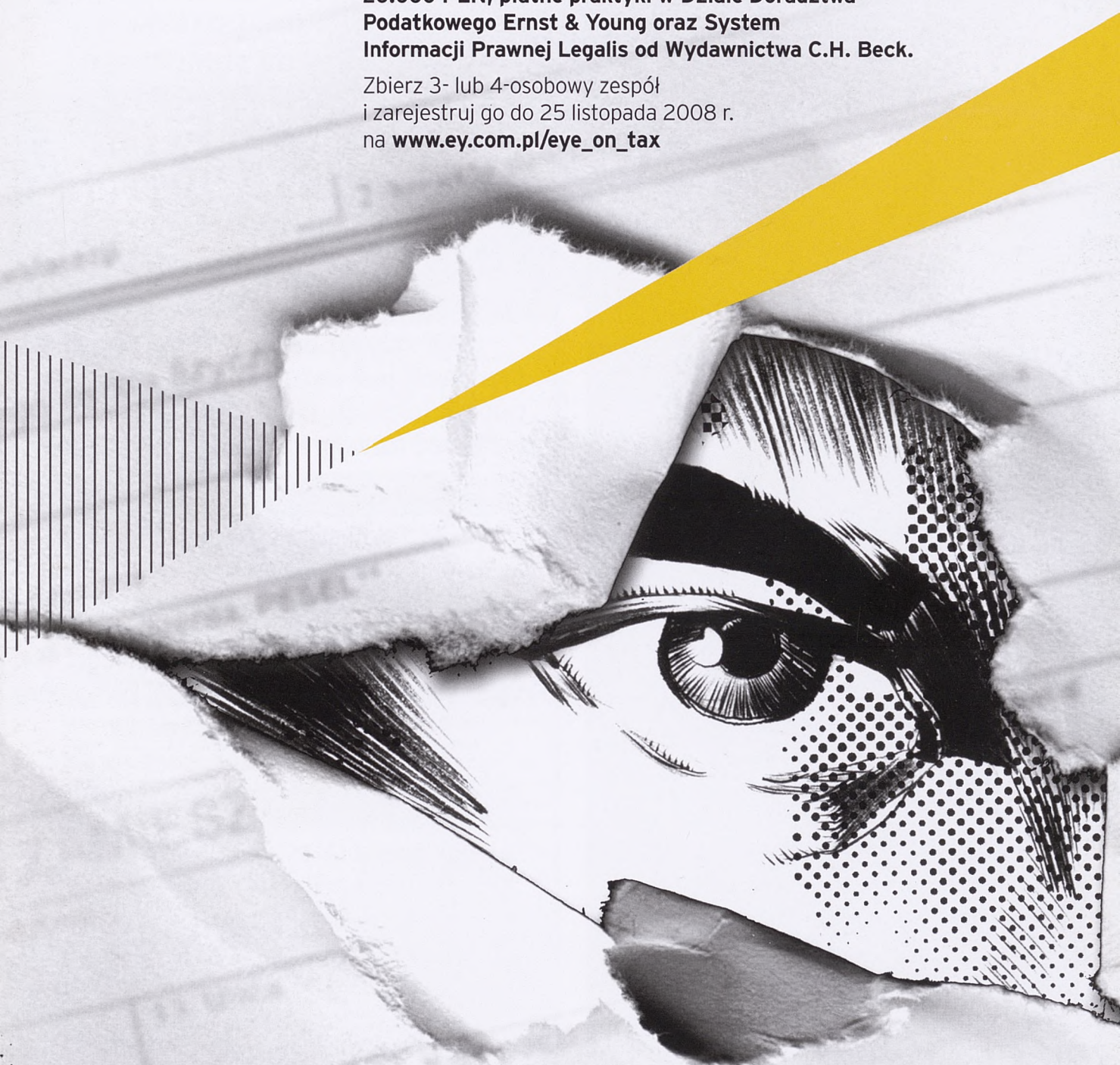
IV edycja konkursu

EYe on Tax

Jeżeli od podatku głowa Cię nie boli,
zaczynij poziom wyżej i poznaj tajniki
pracy Doradcy Podatkowego.

Nagroda główna dla zespołu:
20.000 PLN, płatne praktyki w Dziale Doradztwa
Podatkowego Ernst & Young oraz System
Informacji Prawnej Legalis od Wydawnictwa C.H. Beck.

Zbierz 3- lub 4-osobowy zespół
i zarejestruj go do 25 listopada 2008 r.
na www.ey.com.pl/eye_on_tax



 **ERNST & YOUNG**
Quality In Everything We Do


C.H. BECK

mikro

klub sztuki filmowej mikro & mikroffala
Kraków, ul. J. Lea 5, tel. (012) 634 28 97
www.kinomikro.pl

Wtorek – 04 Listopada

CZTERY NOCE Z ANNA	mikro	15.00
BUTELKI ZWROTNE	mikroffala	16.00
FADOS	mikro	16.30
WYCIECZKOWICZE	mikroffala	18.00
NIEBO NAD PARYŻEM	mikro	18.15
REKONSTRUKCJA	mikroffala	20.15
JAK STRACIĆ PRZYJACIÓŁ I ZRAZIĆ		
DO SIEBIE LUDZI	mikro	20.30

Środa – 05 Listopada

NIEBO NAD PARYŻEM	mikro	15.30
NIEDŹWIADEK	mikroffala	16.00
JAK STRACIĆ PRZYJACIÓŁ I ZRAZIĆ		
DO SIEBIE LUDZI	mikro	17.45
WYCIECZKOWICZE	mikroffala	18.00
MOI IVAN, TOI ABRAHAM		
– FRANCUSKIE RENDEZ-VOUS	mikro	20.00
GŁOWĄ W MUR	mikroffala	20.15

Czwartek – 06 Listopada

CZTERY NOCE Z ANNA	mikro	16.00
NIEDŹWIADEK	mikroffala	16.00
JAK STRACIĆ PRZYJACIÓŁ I ZRAZIĆ		
DO SIEBIE LUDZI	mikro	17.45
WYCIECZKOWICZE	mikroffala	18.00
NIEBO NAD PARYŻEM	mikro	20.00
GŁOWĄ W MUR	mikroffala	20.15

Piątek – 07 Listopada

SEX MANIAC – NAJGORSZE FILMY ŚWIATA	mikro	18.30
PLAN 9 Z KOSMOSU – NAJGORSZE FILMY ŚWIATA	mikro	20.30

Sobota – 08 Listopada

ZABÓJCZE RYJÓWKI – NAJGORSZE FILMY ŚWIATA	mikro	18.30
ZŁY MÓZG Z KOSMOSU – NAJGORSZE FILMY ŚWIATA	mikro	20.30

mikro

LISTOPAD 2008 Teatr KTO

4.11	Wtorek	Atrament dla leworęcznych	Teatr KTO
7.11	Piątek	Puka Buka	Kabaret PUK
8.11	Sobota	Puka Buka	Kabaret PUK
14.11	Piątek	Sprzedam dom, w którym już nie mogę mieszkać	Teatr KTO
15.11	Sobota	Sprzedam dom, w którym już nie mogę mieszkać	Teatr KTO
20.11	Czwartek	Sprzedam dom, w którym już nie mogę mieszkać	Teatr KTO
21.11	Piątek	Ostatnia godzina	Teatr KTO
22.11	Sobota	Atrament dla leworęcznych	Teatr KTO
28.11	Piątek	Atrament dla leworęcznych	Teatr KTO
29.11	Sobota	Atrament dla leworęcznych	Teatr KTO

SPEKTAKLE O GODZ. 19.00

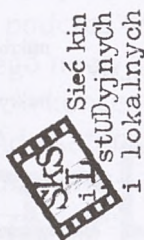


Bilety/Tickets:
Spektakle - 30 i 20 zł, Kabaret PUK – 20 i 10 zł
Teatr KTO ul. Gzysików 8 Kraków
Tel. 012 623 73 00
Tel/fax 012 633 89 47, godz. 10 – 18
promocja@teatrkto.pl
www.teatrkto.pl

Centrum Informacji Kulturalnej
Ul. Św. Jana 2
Tel. 012 421 77 78, godz. 10–18

KINO PARADOX

LISTOPAD 2008



Krowderska 8, I piętro
www.kinoparadox.pl



POLSKI INSTYTUT
SZTUKI FILMOWEJ

www.krakowinfo.pl

4 XI	wt	17.30	Burza nad Azją	19.30	Pancernik Potiomkin	Pancernik Potiomkin
5 XI	śr	17.30	Pancernik Potiomkin	18.40	Burza nad Azją	Burza nad Azją
6 XI	cz	17.00	T.Różewicz cz.2	18.00	Ballada o żołnierzu	19.35 Czterdziesty pierwszy
7 XI	pt	17.15	Czterdziesty pierwszy	18.50		20.25 Leca żurawie
8 XI	so	16.30	Moskwa nie wierzy łzom	19.05		
12 XI	śr	17.15	Cierpkie wino	18.50	Moskwa nie wierzy łzom	
13 XI	cz	17.15	Moskwa nie wierzy łzom	19.50	Cierpkie wino	
14 XI	pt	17.00	Fundacja	18.55	Iberia	Vengo
15 XI	so	16.30		18.25		
17 XI	pn	18.45	Miron Białoszewski	19.40		Fundacja
18 XI	wt	17.15	Dzieje Fado	18.20	Iberia	20.05
19 XI	śr	17.00	Fundacja	18.55	Vengo	20.30 Iberia
20 XI	cz	17.00	M.Białoszewski	17.55	Iberia	19.40 Fundacja
21 XI	pt	17.00	Ogrody Jesieni	19.00	Dzieje Fado	20.05 Fados
22 XI	so	16.30	Fados	18.05	Ogrody Jesieni	20.05
23 XI	nd	16.30	Ogrody Jesieni	18.30	Fados	20.05 Ogrody Jesieni
24 XI	pn	18.45	Fados	20.20		Exils
25 XI	wt	17.00	Dzieje Fado	18.05	Fados	19.40 Ogrody Jesieni
26 XI	śr	17.00	Fados	18.35	Ogrody Jesieni	20.35 Exils
27 XI	cz	17.00		18.35		20.35
28 XI	pt	17.00	Vengo	18.35	Wyspa	20.35 Sekrety
29 XI	so	16.30	Wyspa	18.30	Sekrety	20.30 Wyspa

BILETY: 10 zł

REZERWACJE: (012) 430 00 25 w. 51

KARNETY: 30 zł (4 dowolne seanse)
50 zł (8 dowolnych s.)

„Kultura na okrągło”

ODCINEK 2 - LISTOPAD

W ROLACH GŁÓWNYCH:

- 2 - 3/11 OM ART FORMATION; JAREK ŚMIETANA i inni
ZADUSZKI JAZZOWE
8/11 PARANIENORMALNI & NEO-NÓWKA
9/11 T.LOVE
12/11 NEW MODEL ARMY
14 - 21/11 ETIUDA & ANIMA
26/11 ŚPIEWAĆ KAŻDY MOŻE
27/11 ŻYWIOŁAK I VALRAVN
28/11 ANDRZEJKOWE ZDERZENIE KULTUR



www.rotunda.pl
ul.Oleandry 1
tel.(012)633-35-38

07-11	piątek	Kandyd czyli Optymizm	11:15 19:00
08-11	sobota	Kandyd czyli Optymizm	19:00
09-11	niedziela	Kabaret pod Wyrwigroszem – SCENA OF	18:00 20:00
14-11	piątek	Mistrz i Małgorzata	11:15 19:00
15-11	sobota	Mistrz i Małgorzata	19:00
16-11	niedziela	Ireneusz Krosny – Don Chichot – SCENA OF	20:00
22-11	sobota	Ballady i romanse czyli cztery opowieści o miłości	
		PREMIERA	19:00
28-11	piątek	Antygona	9:00 11:15 13:15 18:00
29-11	sobota	Różowe Konie – rewia kieszonkowa.	
		Aldona Jankowska Przedstawia – PREMIERA	19:00
30-11	niedziela	Różowe Konie – rewia kieszonkowa.	
		Aldona Jankowska Przedstawia	19:00



Informacja i rezerwacja biletów:

tel. 012/633 37 62,

tel/fax 012/632 92 00

www.groteska.pl

e-mail: rezerwacja@groteska.pl

Kasa:

pon-pt w godz. 8.00–12.00

i 15.00–17.00

oraz na godzinę przed każdym spektaklem



KABARET POD WYRWIGROSZEM

Najnowszy program – Mule Stróż

DZIENNIK POLSKI

TVP 3

KRAKÓW

Radio Wanda 12.3 FM
złote przeboje

dzien Dobry onet.pl

klub Żaczek listopad

5.11/g20

Zwariowane Karaoke!

DJ LUKE

20.11/g20

MUCHY
HATIFNATS

22.10/g20

Klubowe Przyciąganie
DJ BART

26.11/g20

Zwariowane Karaoke!

27.11/g20

hit miesiąca
LAO CHE

28.11/g20.

Andrzejkowa
Lokomotywa

29.11/g20

Andrzejkowe
Boogie Nights

14.11/g19.30

NIEPOKORNI
DICK4DICK

PANTRUP

THE SECOND
FOND VILLAINS

15.11/g20

Bollywood Party

17.11/g19

Offowe wieczory
teatralne

19.11/g20

Zwariowane Karaoke
DJ LUKE

Klub Żaczek / al. 3 Maja 5

www.klubzaczek.pl

TEATR bagatela

Duża scena / * scena w podziemiach

6	XI	Cz	Proces	19.15
7	XI	Pt	Proces	19.15
8	XI	So	Proces - premiera	
9	XI	Nd	Proces	19.15
11	XI	Wt	Testosteron (dla dorosłych)	19.15
12	XI	Śr	Tajemniczy ogród	11.00
			Testosteron (dla dorosłych)	19.15
13	XI	Cz	Testosteron (dla dorosłych)	16.00, 19.15
14	XI	Pt	Mayday 2	16.30, 19.15
15	XI	So	Mayday 2	16.30, 19.15
16	XI	Nd	Mayday 2	19.15
18	XI	Wt	Mayday 2	16.30, 19.15
19	XI	Śr	Mayday 2	11.00, 19.15
20	XI	Cz	Tajemniczy ogród	11.00
21	XI	Pt	Tajemniczy ogród	11.00
23	XI	Nd	Okno na parlament	19.15
25	XI	Wt	Okno na parlament	19.15
26	XI	Śr	Szalone nożyczki	19.15
27	XI	Cz	Szalone nożyczki	16.00, 19.15
28	XI	Pt	Szalone nożyczki	19.15
29	XI	So	Mayday - po raz 1000!	19.15
30	XI	Nd	Mayday	19.15

Scena ul. Sarego 7

5	XI	Śr	Laboratorium Młodej Reżyserii	19.15
7	XI	Pt	Małe zbrodnie małżeńskie	19.15
8	XI	So	Małe zbrodnie małżeńskie	19.15
9	XI	Nd	Małe zbrodnie małżeńskie	19.15
14	XI	Pt	Push Up 1-3	19.15
15	XI	So	Push Up 1-3	19.15
16	XI	Nd	Push Up 1-3	19.15
21	XI	Pt	Rozmowy nocą	19.15
22	XI	So	Rozmowy nocą	19.15
23	XI	Nd	Rozmowy nocą	19.15
28	XI	Pt	Pies Kobieta Mężczyzna	19.15
29	XI	So	Pies Kobieta Mężczyzna	19.15
30	XI	Nd	Pies Kobieta Mężczyzna	19.15

Ceny biletów

Spektakle wieczorne:

Parter i loża: normalne 40 zł, ulgowe 33 zł

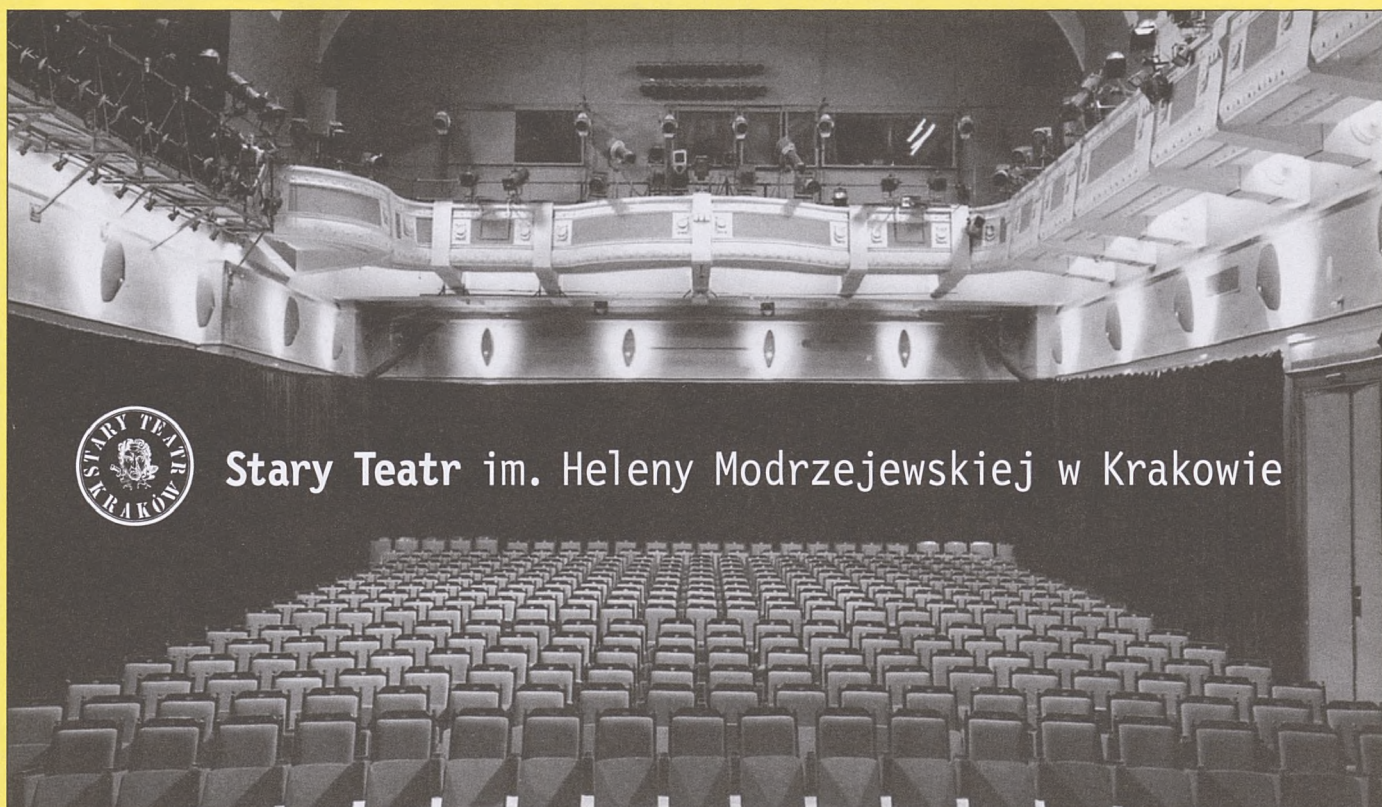
Balkon: normalne 35 zł, ulgowe 28 zł

Scena na Sarego

bilety normalne 30 zł, ulgowe 25 zł

Scena na Sarego (spektakl Othello)

bilety normalne 50 zł, ulgowe 40 zł



Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie

Centrum Promocji i Sprzedaży

pl. Szczepański 1, tel. 012 422 40 40, fax 012 292 75 12, bilety@stary-teatr.pl

www.stary-teatr.pl